Nr. 176. We Lwowie, Czwartek dnia 4. Sierpnia 1881. Rok XX.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 4 złr. 50 cnt., miesięcznie 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
[illegible]
Pojedynczy numer kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują We Lwowie biúro administracyi „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, Rotter et Cmp. I. Riemergasse 13 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2, Heur. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Łajchmaa et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na miesiąc sierpień:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 3 sierpnia.

(*Czas o sejmie. — Zagnieżdżanie się niemczyzny w urzędach skarbowych. — Trzecia konferencja korporacyj rękodzielniczych. — Podróż cara na jarmark do Niżnego Nowogrodu. — Zaskarbianie popularności. — Nowe dowody silnego stanowiska Taaffego. — Bieżące sprawy przedlitawskie. — Deputacja Pogranicza w Zagrzebiu. — Watykan a Czarnogóra.*)

Ustalenie się wiadomości o terminie zwołania sejmu nasunęło *Czasowi* temat do uwag, z których osnową zgadzamy się całem sercem, i pragniemy, ażeby one jako jednomyślny głos organów opinii publicznej wszelakich odcieni, znalazły też posłuch u członków rozmaitych klubów sejmowych — i zachęciły ich do roboty.

Oto najważniejsze ustępy z wspomnianego artykułu *Czasu*:

„Z zebraniem się sejmów nastaćby powinna ważna chwila dla ery dzisiejszej i gabinetu hr. Taaffego. Opiera się on na większości, której istotnym węzłem jest zasada autonomiczna, opiera się jednem słowem na wielkiem stronnictwie autonomicznem w Austrji; zadaniem zaś jego i racją bytu jest pojednanie i równouprawnienie, oparte na autonomii krajów koronnych, na czem innem bowiem oprzeć ich niepodobna. Pierwiastkiem, podstawą legalną, treścią życia autonomicznego w monarchii Habsburgów są sejmy, o tem nigdy nie należy zapominać i to wciąż przypominać trzeba, sejmy, których znaczenie niestety zmalało, które przez czas rządów wiernokonstytucyjnych zbladły politycznie i prawodawczo, a którym te rządy odebrały drogocenne prawo wybierania wspólnej reprezentacji wszystkich krajów koronnych.

„Czynami też i faktami należałoby stwierdzić żywotność sejmów krajowych a one za ich pomocą powinnyby sobie zdobyć przynależne im miejsce. Trzebaby, jeżeli nie przerzucić do nich punkt ciężkości położenia, coby łatwem nie było, to okazać, że w potrzebie zdolnemiby były przechować go w sobie.

„Zarówno stronnictwa autonomicznego jak gabinetu obecnego obowiązkiem i zadaniem jest, wszelkich dołożyć starań, aby uświetnić płodności i pamiętnemi uczynić sesje sejmowe, a tem samem podnieść ich znaczenie. Celu tego dopiąć można tylko po należytem z jednej strony przygotowaniem się, jak powzięciem z góry silnego postanowienia zapobieżenia jałowości obrad sejmowych; stróżem winien tu być rząd, stróżem przezornym i bacznym, większości autonomiczne zaś w sejmach wykonawcami i pilnymi robotnikami. Płodność sejmów stałaby się najdotkliwszym ciosem dla wiernokonstytucyjnych, bo przez nią urosłoby istotnie i rzeczywiście stronnictwo autonomiczne. Lekceważyć sobie tej strony zadania w erze dzisiejszej niepodobna; era ta i sejmy to jedno i to samo, jałowość drugich byłaby świadectwem ubóstwa pierwszej.

„Mniemamy zatem, że należałoby aby członkowie naszych klubów sejmowych poczęli już zastanawiać się i naradzać nad pracami przyszłej sesji. Przyjechać nieprzygotowanymi — byłoby to samo co zgodzić się z góry na przegraną. Otuchą w nas wzbudza przekonanie, że na czele sejmu stoi dziś mąż, który go z pewnością bez programu nie zagai, a który dowiódł, że ma dosyć silną wolę i dosyć energii, aby nie dozwolić postanowieniom programowym pozostać martwą literą i dobrym zamiarem. Człowiek jednak choćby najdzielniejszy nic nie zrobi, jeżeli nie znajdzie około siebie skupienia, w pewnych przynajmniej sprawach, silnej większości i jeżeli społeczeństwo nie będzie przejętem koniecznością skupienia się około dodatniego i sprężystego działania.

„Zrezygnowanie się na zwykłą jałowość sesji sejmowej, równałoby się dziś abdykacji obozu autonomicznego na własnych śmieciach.

„Jedynie ludzie żyjący teraźniejszością, a nie sięgający wzrokiem w przyszłość, krótkowidzący zatem, mogliby niezmierzyć całej doniosłości takiej moralnej przegranej a materjalnej szkody.

„Podniesienie znaczenia sejmów a mianowicie sejmu lwowskiego, owocodajna jego praca, jest jednym z ważnych warunków bytu i większości dzisiejszej i rządu obecnego. Nieuznanie tej prawdy byłoby zaparciem się swojego pochodzenia a zapoznaniem warunków bytu w przyszłości."

* * *

Tajemnica wpływu dziennikarstwa na sprawy publiczne polega na tem, iż na tej arenie mogą ścierać się pod kontrolą ogółu różnorodne zdania, i szlifują się nawzajem wiadomości o jednej i tej samej sprawie z rozmaitych punktów widzenia zbierane — tak, iż ostatecznie krytyka publiczna zniweczy wszelakie poglądy nieuzasadnione, oparte li tylko na osobistych uprzedzeniach piszących, i gdy odpadną strzępy sztucznych draperyj, pozostanie prawda sama, którą każdy uznać i ukorzyć się przed nią musi.

Do tych refleksyj dała nam powód sprawa upornego gnieżdżenia się niemczyzny w galicyjskich urzędach skarbowych, na którą zwróciliśmy niedawno uwagę. W skutek pierwotnych uwag naszych w tym przedmiocie, do których dały nam asumpt artykuły czasopisma *Urzędnik* o germańsko-biurokratycznych pozostałościach w krajowej dyrekcji skarbu, otrzymaliśmy następnie od osobistości, której sąd o podobnych sprawach za kompetentny poczytywać musimy, niektóre szczegóły objaśniające. To tłómaczenie powodów utrzymywania się niemieczczyzny w krajowej dyrekcji skarbu, miało widoczną tendencję złagodzenia zarzutów, jakoby w tej dykasterji tendencyjnie germanizm był pielęgnowany. Dla zasady *Audiatur et altera pars* nie mogliśmy odmówić miejsca uwagom owym, zwłaszcza że, jak nadmieniliśmy, nie mieliśmy i do dziś nie mamy powodu wątpić o tem, iż były nam one udzielone z dobrą wiarą i w uczciwej tendencji obywatelskiej. Otrzymaliśmy jednak teraz pismo, którego autor znów z odmiennego stanowiska zapatruje się na sprawę utrzymywania Niemców i niemieckiego języka w galicyjskich urzędach skarbowych, więc dla zasady powyżej przytoczonej i jemu nie możemy odmówić miejsca, już choćby tylko dla tego, ażeby sprawa tak doniosłego dla kraju naszego znaczenia, jak utrwalenie praw języka naszego jako urzędowego, jaknajbardziej wszechstronnie i wyczerpująco wyjaśnioną została.

„Bardzo złe wrażenie" — pisze autor wspomnianego listu, wywarły w mojem kółku wyjaśnienia, podane w sobotnim numerze *Gazety Narodowej* do pierwotnych uwag szan. redakcji o konserwowaniu niemczyzny w krajowej dyrekcji skarbu.

„W mniemanych wyjaśnieniach artykułu tego zdaje nam się słyszeć głos przydybanego na gorącym uczynku złoczyńcy, który uciekając ścigany, krzyczy: „łapajcie!" „łapajcie!" Zamiast odpowiedzi na zrobiony w *Urzędniku* naczelnikom krajowej dyrekcji skarbowej ciężki zarzut: „dla czego mimo przyrzeczenia komisarza rządowego, w przeszłorocznej sesji sejmowej zrobionego, że przepisy o języku polskim przez władze skarbowe na przyszłość ściśle przestrzegane będą" — jakby na dowód, że nakaz cesarski, wola rządu i głos reprezentacji są dla nich niczem, i jakby umyślnie skompromitować chcieli swego przełożonego ministra Dunajewskiego, **wydali zakaz używania języka polskiego** przy wydawaniu poleceń do urzędów wykonawczych i głównej kasy krajowej, odnoszących się do przyjęcia lub wypłaty jakiejkolwiek należytości. Zamiast dalej wytłómaczyć, dlaczego niektóre bióra załatwiają wszystkie sprawy wyłącznie w języku niemieckim, i zamiast wreszcie na inne zarzuty odpowiedzieć, prawi autor artykułu tego coś tam o braku tłómaczów, o rachunkowych departamentach centralnych, oskarza fabryki tytoniowe i urząd loteryjny o germanizację, i rzuca się na tych kilku Niemców, z których żaden taką nienawiścią do wszystkiego co polskie nie pała, jak ci panowie Galicjanie, którzy nietylko Niemcom, lecz i Polakom zakazują pisać po polsku. Dodać trzeba bowiem jeszcze i to, że wspomniony zakaz nastąpił, jak to w *Urzędniku* wyraźnie wypowiedziano, **dla jednostajności**, to jest: ponieważ jeden tylko Niemiec i jeden Galicjanin a la Summer nie chcieli uznać cesarskiego rozporządzenia o języku za obowiązujące zaś kilkudziesięciu innych urzędników przy krajowej i przy powiatowych dyrekcjach tak Niemców jak i Polaków pisywało od lat 12 takie nakazy po polsku, kazano tym ostatnim zastosować się do dwóch pierwszych!

„Ponieważ dalej wspomnione polecenia bardzo znaczną część czynności władz skarbowych stanowią, inne zaś sprawy w znaczniejszej części dawniej już załatwiano po niemiecku, zostało w ten sposób rozporządzenie cesarskie o języku polskim przy władzach skarbowych do szczętu prawie uchylone.

„Prokuratorja skarbowa n. p. używa, gdzie należy, wyłącznie języka polskiego; aby z nią korespondować — [illegible] nie umiejącego po polsku żadnego tłómaczenia tak samo, jak do znoszenia się z innemi władzami krajowemi, z któremi przecież nadradca skarbowy Syka, który według artykułu wspomnionego ma umieć po polsku (?) i inni podobni, wyłącznie po niemiecku korespondują i którzy nawet do urzędnika Polaka lub sługi nigdy po polsku nie przemówią.

„Rachunki i rejestra, które sprawdzają centralne departamenty rachunkowe, mają być w myśl rozporządzenia o języku, składane w niemieckim języku, co się też dzieje, — lecz dowody czyli alegaty do rachunków tych załączane, mogą być i były jeszcze przed zaprowadzeniem języka polskiego jako urzędowego, polskie, bo przecież nikogo zmusić nie można, aby dla dogodności kontroli tłómaczył np. przy wymiarze należytości bezpośrednich, kontrakty, testamenty, i t. p. na język niemiecki. Składane zaś w polskim języku rachunki i dzienniki, do których wspomnione wyżej polecenia, czyli nakazy płatnicze, jako dowody załączane bywają i które w polskim języku wydawać zakazano, sprawdzają krajowe departamenty rachunkowe, poczem, a mianowicie po upływie pewnego czasu rachunki te wraz z dowodami, jako makulatura na wagę sprzedawane bywają, a kupującemu makulaturę tę musi być przecież wcale obojętnem, czy takowa po polsku lub po niemiecku jest zapisaną.

„Co się wreszcie tyczy samego ministerstwa skarbu, to jeszcze za wstawieniem się ś. p. Gołuchowskiego zniósł minister Pretis wydany poprzednio nakaz, aby załączane do korespondencyj niemieckich z temże ministerstwem, polskie alegaty tłómaczono na język niemiecki, i polecił dołączać tylko krótki wyciąg z tych alegatów w niemieckim języku, co sam referent bez trudności uskutecznia. Aby jednak i to na przyszłość nie było potrzebnem, miano wziąść na razie pięciu i powołano w rzeczy samej kilku urzędników tutejszych do ministerstwa, między tymi i syna pana wice-prezydenta, br. Jorkascha.

„Co się zaś tyczy urzędu loteryjnego i fabryk tytoniowych w kraju, nie broniąc wcale ich zupełnego germanizowania, wyjaśnić trzeba, że zakłady te, o czem autor artykułu dobrze wie, nie są objęte rozporządzeniem o języku polskim, że odnośnie do nich takie rozporządzenie dopiero wyjednaćby potrzeba. Gdyby jednak wyjednane nowe takie rozporządzenie miało być tak zmarnowane jak odnoszące się do krajowej dyrekcji skarbowej i podległych tejże władz — byłaby szkoda zachodów w tej mierze.

„Zachęceni lub zastraszeni takiem bezprawiem naczelników władz krajowych, podwładni urzędnicy poszli już dalej i pomijają nawet obowiązujące jeszcze przed zaprowadzeniem języka polskiego jako urzędowego, t. j. za czasów Schmerlinga i Bacha, wydane rozporządzenie, w myśl którego każda strona miała otrzymać rezolucję na podanie w tym samym języku, w jakim podanie napisane było, i odpowiadają na podanie w polskim języku wniesione po niemiecku."

Użyczając miejsca przytoczonym tu uwagom oświadczyć musimy, iż wedle naszego przekonania byłoby najstosowniejszem, gdyby prezydjum krajowej dyrekcji skarbu raczyło urzędownie objaśnić opinię publiczną o właściwych rozmiarach, jak również i o powodach dotychczasowego używania języka niemieckiego w podległych jej biurach. Tym bowiem sposobem uzyskałoby się autentyczną podstawę do sądów o tym przedmiocie — **nad którym, gdy już raz poruszony został, opinia publiczna, aż do zupełnego wyjaśnienia, nie może przejść do porządku dziennego.**

* * *

Wczoraj odbyła się w gmachu sejmowym trzecia konferencja przedstawicieli rozmaitych korporacyj rękodzielniczych. Na porządku dziennym był dalszy ciąg rozpraw nad kwestją zaopatrywania się rzemieślników naszych w surowy materjał z pominięciem pośrednictwa przekupniów. Najpierw złożono do protokółu oświadczenie przedstawicieli fachów żelaznych i metalowych, że i oni, po dokładniejszem zastanowieniu się nad tą sprawą, uznają za możliwe i pożądane utworzenie spółki samodzielnej dla zaopatrywania się na własny rachunek wspólny w materjał surowy, gdy przeszłego wtorku oświadczali ci panowie, jakoby to było niemożliwem wobec potęgi dwóch żydowskich hurtowników, dzierżących we Lwowie monopol handlu żelaza i metalów. Resztę posiedzenia wypełniły rozprawy nad kwestją handlu skór, a rezultatem rozprawy były deklaracje szewców, rymarzy, rękawiczników, bandażystów i introligatorów, iż skoncentrują się przy istniejącej we Lwowie spółce dla handlu skórami, wybornie administrowanej przez p. Aleksandrowicza, i przynoszącej należącym do tejże spółki majstrom znaczne korzyści pieniężne.

Przysłuchiwanie się tym rozprawom czyni na bezstronnym ich świadku takie wrażenie, iż głównymi przeciwnikami emancypacji rzemieślników naszych z pod wpływu wyzyskujących ich handlarzy, jest nie kto inny, **jak tylko rzemieślnicy sami, mianowicie zamożniejsza ich część.** Są i między tymi szlachetniejsze i światlejsze wyjątki, lecz po największej części, jak tylko któremu z tych panów lepiej się powodzi, to reguluje sobie sprowadzanie materjałów z najlepszych źródeł pod dogodniejszemi cokolwiek warunkami, przyznawanemi przez fabrykantów i hurtowników tytułem osobistych koncesyj, i wcale nie pragnie tego, ażeby uboższy kolega jego mógł z nim dzielić te korzyści. Owszem przeciwnie, gdy tych gnębią lichwiarze, to dla nich bogaczów łatwiejszą staje się konkurencja z nimi. Dlatego też gdy Wydział krajowy wzywa obecnie rękodzielników samych do rozpraw nad ich potrzebami, właśnie ci majstrowie, którzy do najpiękniejszych rezultatów doszli w przedsiębiorstwach swoich, wykręcają się jak mogą od udziału w tychże obradach. Jeźli raczą zjawić się, to rzucą parę ogólników na temat „biedy" rzemieślników (a najzamożniejsi, którzy powozy i wierzchowce trzymają, najgłośniej narzekają na biedę), o potrzebie rozmaitych subwencyj dla rzemiosł z kasy krajowej itd. — i ulatniają się. Na dokładniejsze określenie, co przedsiębrać należałoby dla podźwignienia rzemiosł — „nie mają czasu"...

Wedle naszego zdania ta okoliczność powinna stać się silnym bodźcem do rozwinięcia tem sprężystszej działalności w interesie rozwoju rzemiosł w naszym kraju dla wszystkich, kto doniosłość tego rodzaju usiłowań ze stanowiska interesów ekonomicznych kraju i narodowych potrzeb naszych cenić umie. Nad ludźmi ciasnego umysłu i samolubnego serca można przejść w tych usiłowaniach do porządku dziennego.

Czemu jednak ludność przemysłowa z prowincji nie odezwie się z potrzebami swojemi? Łamy wszystkich pism krajowych stoją dla nich otworem byle tylko zechcieli objawić, że zastanawiają się przecież nad położeniem swojem, i myślą o tem cośkolwiek, co należałoby przedsięwziąć, ażeby dolę ich poprawić.

* * *

Car Aleksander III. poczyna sobie na wzór owych staroświeckich królów, którzy to zaglądali do chat wieśniaczych, sami kontrolowali działalność swych urzędników, włóczyli się po kraju przebrani i wykonywali doraźną sprawiedliwość. Legendy ludowe przechowały jak najlepsze o owych królach wspomnienia. Ale były to czasy rządów [illegible] wało się do zera, a życie społeczne przejawiało się w nieskończenie skromnych i prostych formach. Nie znano wtedy ani stałych armij milionowych, ani miliardowych budżetów, ani giełdy, ani prasy, ani zgoła niczego tego, co istnieje dzisiaj, a co służyć może jako doskonały wyraz usposobienia ogółu. Więc kiedy wówczas monarcha, chcąc dowiedzieć się prawdy, musiał trzymać błaznów na dworze lub przebrany zaglądać do chat wieśniaczych, to dzisiaj dość mu popatrzyć na termometr giełdowy, aby nawet w takim kraju, w którym cenzura zakneblowuje usta prasie, wiedzieć jak rządy jego oceniane są przez publiczność.

Dawniej więc, wobec nieskończonej prostoty życia społecznego i politycznego, patrjarchalizm popłacał; dzisiaj zaś jest on anachronizmem śmiesznym, dziecinnym, wskazującym jedynie, że człowiek, który się nim popisuje, spóźnił się o jakie kilka stuleci, nie umie ocenić ani potrzeb swojego czasu, ani zadań epoki, ani ciążących na nim obowiązków. Jest sentymentalnym młodzieńcem, który się naczytał legend i chce pozować na legendowego bohatera.

---

(17)

POLAK-YANKEE

POWIEŚĆ

z życia Polaków w Ameryce północnej

przez

dawnego Bakałarza z Lwigrodu

autora

„Anioła Pańskiego."

(Ciąg dalszy.)

— Są w mojej kieszeni i przy mojej głowie — odparł blondyn szorstko.

— Nie unoś się bracie! życzę ci szczęścia! Bądź zdrów. Gdyby ci się źle powodziło, do mnie się nie udawaj. Help yourself!

Blondyn powiódł pogardliwym wzrokiem za odchodzącym, wstał, zapłacił kelnerowi i wyszedł na ulicę. Puścił się tak bez pewnego celu, i w myślach idąc dalej spostrzegł, że znajduje się na Canalstreet, a po kilku minutach stał na wybrzeżu „Ojca rzek" czyli rzeki Mississippi, na olbrzymiej grobli, zwanej Levée. Mimo późnej pory ruch tutaj był jeszcze wielki. Setki najrozmaitszych statków stały na kotwicach, mnóstwo łodzi krążyło pomiędzy niemi, góry różnych towarów stały na brzegu albo wyładowane albo do wzięcia na okręt; roje ludzi białych, czarnych, oliwkowych ruszały się przy świetle jak w mrowisku.

Wszystko to nie dziwiło naszego przychodnia; bywał tutaj prawie codziennie w sprawach handlowych swego domu. Robotnicy go znali i niejeden z nich rzucił mu przechodząc słówko pozdrowienia. Lecz on na to wszystko nie zważał. Patrzał tu i tam, sam nie wiedząc czego szuka, aż nareszcie wzrok jego utkwił na ogromnym parowcu amerykańskim, kołyszącym się spokojnie w znacznej odległości, oświetlonym lampami, z napisem przezroczystym, ogłaszającym, że jutro o godzinie ósmej odpływa do Veracruz.

— Co to za statek? zapytał przechodzącego robotnika.

— Ten tam? to „Fortuna", jutro odbija.

Nazajutrz na statku „Fortuna" między podróżnymi płynącymi do Veracruz, w pierwszej kajucie znajdował się nasz młody blondyn.

Święta Bożego Narodzenia zbliżały się. W stolicy meksykańskiej panował ruch nadzwyczajny. Na „plaza" rozbijano mnóstwo namiotów, bud, kramów, sklepów, a w nich stały tysiące a tysiące „Bożych drzewek"; obok nich mchy meksykańskie, słynne z swego cudownego ubarwienia, pełno obrazków świętych, wyrobów z gliny i wosku, rzeźb, konfitur, owoców pozłacanych i posrebrzanych, gotowych ubiorów i krocie rozmaitych zabawek. A wszystko to na to, aby godnie uczcić „Nacimiento" czyli Boże Narodzenie.

Między szeregami tych bud i kramów przesuwał się i snuł ściśnięty tłum najrozmaitszych osób obojej płci, od najbogatszej Sennory do najuboższego wyrobnika.

Właśnie w wilię Bożego Narodzenia w jednym z pierwszych hoteli Meksyku siedziało a raczej leżało na sofach dwóch młodych mężczyzn, jeden jasny blondyn, drugi brunet. Na pierwszy rzut oka w pierwszym poznać można Amerykanina czyli Yankeesa, w drugim Hiszpana.

— Byłeś kiedy na naszym jarmarku Bożego Narodzenia? zapytał brunet.

— Nie ciekawym; wystawiam sobie, co tam zobaczyć można: zgniłe owoce, obdartych żebraków, podstarzałe damy, kurz, wrzask,... wszystko nie warto i dolara. Dla mnie nie ma tam interesu.

— Dziwny z ciebie człowiek, Smith; chciałbyś wszędzie znaleść business. Tu jest Meksyk, tu nie Unia.

— Siedzę tutaj, mówił Smith, już kilka tygodni, napatrzałem się do uprzykrzenia w czarne oczy waszych Donn...

— I zrobiłeś jaki interes?

— Świetny! Byłem kilkanaście razy u głupio-dumnych Grandów, nasłuchałem się cierpliwie jęków gitary, wyprażyłem się w słońcu, otrzymałem setkę zaprosin, uwolniłem się od setek dolarów, i oto! cały interes w tym nędznym kraju.

— Próbuj tak, jak ja!

— Mój Fernando! Tyś Hiszpan; u ciebie wyśmienitym już jest interesem, jeśli trzymając bank przy zielonym stoliku u jakiego spleśniałego magnata, który szulernię ma u siebie, — wśród strojnych dam wątpliwej piękności i puszących się kawalerów o wątpliwych dochodach, — wygrasz kilkaset dolarów. Dla ciebie to wystarcza, dla mnie nie.

Gdy domawiał tych słów, z ulicy dolatywały śpiewy, wykrzyki, bębny, trąby, muzyka.

— Słyszysz, Smith? Chodź, tutaj i tak żaden interes do twej sofy nie przyjdzie. Chodź! Wszak nic lepszego nie masz do czynienia.

I obaj wziąwszy się pod ręce wkrótce zmieszali się z tłumem kupujących i sprzedających. Fernando wszystkiemu przypatrywał się z zajęciem, pokazywał to i owo, objaśniał; Smith na wszystko patrzał obojętnie.

Nagle w całym tłumie dał się czuć jakiś żywszy ruch, słychać szepty, głosy, wołania, z których można było odróżnić wyraz: Donna Mercedes! Donna Mercedes! Wreszcie usłyszano turkot powozu zaprzężonego przepysznemi końmi, z dwoma lokajami z tyłu. W powozie siedziały dwie osoby, starszy mężczyzna i kobieta, oboje widocznie ze stanu wyższego.

— Kto to jest? zapytał Smith Fernanda.

— Nie wiesz? Wszak to Donna Mercedes ze swoim stryjem.

— Dziękuję za objaśnienie, po którem tyle wiem, ile przedtem.

— Ona wnet cały jarmark zakupi!

— Niespełna rozumu? zapytał Smith zdziwiony.

— Owszem, najwykształceńsza panna w Meksyku; sama, bez rodziców, bardzo majętna, mieszka w swej willi pod miastem; co roku sprawia swoim kosztem domownikom i uboższej klasie sute „Boże drzewko".

— Czemuż nie poszła za mąż?

— Przypatrz się jej, odpowiedział Fernando.

Przysunęli się obaj bliżej do powozu; a trudno tam było się docisnąć, bo zewsząd przekupnie znosili i zachwalali swoje towary Donnie, a ta wybierała, kupowała a służba składała na osobny wóz do tego sprowadzony. Smith z swym przyjacielem rozpychając tłum, stanęli o kilka kroków od powozu.

Donna Mercedes zdawała się mieć już około lat trzydziestu; twarz jej nieproporcjonalnie długa, na której jednak malowała się szczególna dobroć i łagodność. Jakiego była wzrostu, dostrzedz nie mogli, gdyż siedziała w głębi powozu, ale z wszystkiego wnosić można było, że była osobą niziutką. Mantylę, którą każda nosi Hiszpanka, miała odmiennym sposobem zarzuconą.

Smith przypatrzywszy się tej damie zapytał Fernanda: — Czy tylko dlatego nie poszła za mąż, że ma twarz nieco dłuższą?

— Dla tego, a powtóre, że zamiast żeby ona wyrosła, wyrósł jej pacierz na grzbiecie.

— Garbata! domyślił się Smith. Po chwili namysłu zapytał: Rzeczywiście bogata?

— Liczą ją na pół miliona.

— Wasi kawalerowie zbyt są skrupulatni.

— Tyś innego usposobienia?

— Ja? Hm! Ja mam zasady.

Nastąpiła przerwa w rozmowie. Powóz odjechał. Obaj przyjaciele wracali do domu. Fernando myślał o jutrzejszem „Nacimiento", Smith myślał wcale o czem innem i zapytał: — Czy ten festyn odbywa się publicznie?

— Dla każdego wstęp wolny; ogród czarownie oświetlony; — możemy pójść. Zobaczysz sam; ona sama wszystkiem się zajmuje, wszystko urządza, wszystkim dary rozdaje.

— Dobrze! odrzekł Smith, pójdźmy. Przebierzmy się.

Jakoż istotnie Smith był na tym festynie ogrodowym. Spotkał się tam ze swoimi znajomymi, a przez tych zapoznał się z Donną Mercedes i jej stryjem. Znano go jako majętnego Amerykanina, posiadającego plantacje w Luizianie.

Od onego wieczora istna zmiana całego tego człowieka nastąpiła. Wrodzony jego chłód, obojętność, bezwzględność, cynizm — wszystko to bez śladu znikło, stał się czułym, uprzejmym, wrażliwym, dobroczynnym, nawet pobożnym; Bóg wie jakiego był wyznania, teraz zaś widziano go często, a przynajmniej zawsze wtedy w kościele Panny Marji z Guadelupy, gdy powóz Donny Mercedes stał przed tą może najpiękniejszą miasta świątynią.

W willi przyjmowano go bardzo chętnie; bywał tedy tam z początku rzadziej, później i częściej i napawał się, jak mawiał, temi żywemi słowami wzniosłemi, tą świętą poezją, która z ust Donny Mercedes płynęła. Jako człowiek rozumny wystrzegał się prawić jej próżne grzeczności, szukać w niej piękności, której nie posiadała. On powtarzał, że szuka: duszy, duszy i nic więcej.

Po niedługim czasie przyszło do tego, że całe wieczory spędzał w willi Donny Mercedes, przechadzał się wśród balsamicznej woni krzewów z nią popod ręce, i unosił się razem z nią ku wyżynom nadziemskim.

Jednego dnia, gdy około południa spoczywał u siebie w hotelu, wszedł do niego Fernando i bez przywitania przystąpił do sofy, na której Smith leżał i zapytał pospiesznie:

— Czy prawda?

— Jaka prawda? odparł jakby urażony Smith.

— Żeś oszalał!

— Żarty twoje nie na miejscu! chmurno odparł Smith.

— Bez żartu, powiedz, czy istotnie się żenisz z Donną Mercedes?

— Czy to szaleństwo, że mężczyzna żeni się z kobietą?

— Ale starszą od ciebie, ale ułomną... ale..

— Nie mam obowiązku zdawać ci sprawy z moich czynności!

Na te słowa Fernando porwał za kapelusz i z głośnym śmiechem wybiegł.

Smith wstawszy z sofy, zbliżył się do drzwi, zamknął na klucz, usiadł przy biórku i zaczął pisać. Co pisał? Listy. Jeden i drugi i trzeci i więcej. Zapieczętował, wsunął do kieszeni i sam zaniósł na pocztę, aby statkiem, który temi dniami odpływał z Veracruz, odeszły na miejsce. Następnie wróciwszy do hotelu, kazał osiodłać konia i popędził na skrzydłach miłości do willi.

(C. d. n.)

Takie wrażenie robią na nas te oryginalne ekskursje, w które się bawi teraz car moskiewski. Wiemy już, jak niespodziewanie wpadł do Moskwy i jak tam kokietował z kupiectwem i z tak zwanymi „artielszczykami". Przedwczoraj nagle opuścił car Moskwę i popłynął do Niżnego Nowgorodu dla zwiedzenia odbywającego się tam jarmarku. Ostatecznie wolno i carom odwiedzać jarmarki. W czasie kiedy państwo jest w zupełnym spokoju, tak wewnętrznym jak i zewnętrznym, rozwija się pomyślnie, kwitnie w dobrobyt, może monarcha dla rozweselenia swego umysłu odbywać takie *parties de plaisir*, zaskarbiać sobie popularność i grać w trąbkę legendową, która zawsze przestraszonym umysłom miłym brzmi tonem. Ale kiedy państwo stoi na wulkanie, kiedy w niem [illegible] się wszystkie stare formy, kiedy szuka ono dróg odrodzenia i walczy z wrogiem tak potężnym a tak nieuchwytnym jak nihilizm, wówczas bawić się w zwiedzanie jarmarków i drogi czas tracić na zdobywanie sobie popularności u motłochu, jest to składać wyraźny dowód, że nie dobro kraju ma się na myśli, ale dynastyczne swe interesa, że się nie dba o istotną poprawę stosunków wewnętrznych, ale się trapi nad wyszukaniem dla siebie eleganckiej pozy operetkowej.

Jednakże im głupsze jest audytorjum, tem operetka więcej popłaca. Można więc prawie na pewne twierdzić, że taktyka przyjęta przez cara wywoła oklask u tłumów moskiewskich. Powstaną legendy i otoczą młodego a bardzo [illegible] monarchę aureolą popularności, które [illegible] wystawi kupiectwo moskiewskie. I przy oświetleniu bengalskiem, o które się postara prasa panslawistyczna, będzie to wszystko bardzo ładnie wyglądało, a odbywało się tak składnie, jak na przedstawieniu teatralnem.

Ale teatr ma inną optykę — a inną optykę ma życie. Nadejdzie termin wypłaty weksla popularności i po tę zapłatę zapuka do domu carskiego wraz z [illegible] nihilistycznym. Co z wtedy car wypowie? Zajrzy do swej kalety i przekona się, że w niej są pustki, ani jednej reformy, ani jednej ustawy, łagodzącej ostrość i naprężenie sytuacji, ani jednego dowodu, że się myśli o przyszłości kraju i jego potrzebach; [illegible] natomiast kilka orderów kotylionowych sympatji kupieckiej i wypalone rurki od bengalskich ogni. Dobrze jest, że już wtedy będzie?..

Cokolwiek jednak będzie, w każdym razie dobrem jest to, że ci ludzie, którzy chcą powstrzymać ruch Moskwy na drodze postępu, składają się jego z [illegible], mogących co najwyżej wystawić na [illegible] scenie pospolitą operetkową sztukę. Byłoby o wiele gorzej, gdyby w demonicznych i reakcyjnych swych zamiarach mogli dobrać do wyżyn mądrości stanu. Wtedy upadek [illegible] zdecydowany może na lata, dzisiaj sami torują dla niego drogę.

* * *

Zaledwie kierownik namiestnictwa pragskiego hr. Kraus powrócił z Wiednia, gdzie konferował z Taaffem i składał sprawę cesarzowi, do Pragi, posłano mu bardzo znaczny upominek — godność baronowską z przelaniem tegoż tytułu na brata. Nadanie to może być poczytywanem jako oznaka, że cesarz i rząd zadowoleni są z jego dotychczasowego postępowania w Czechach, że niebawem zostanie mianowany rzeczywistym namiestnikiem Czech. Jestto zarazem dowód, że jeżeli kiedy, to dziś hr. Taaffe silnie stoi w zaufaniu korony.

Zarazem otrzymał godność baronowską namiestnik Tyrolu hr. Widman, a równocześnie ogłoszoną została nominacja dr. Rappa na namiestnika Tyrolu, a jest to objaw dla centralizmu może jeszcze gorzej wróżący. Dr. Rapp już był raz marszałkiem krajowym — i na tej posadzie nie wahał się opponować niechętnie rządowi, wówczas centralistycznemu, i koronie, i poniewierał [illegible] trybunału państwowego, jeżeli ustawę państwową, sprzeczną z krajowemi ustawami Tyrolu, przeprowadzać zamierzały.

Nie można też oprzeć się przypuszczeniu, że te niespodziewane nominacje namiestników ogłoszone zostały w jednym numerze *Wiener Ztg.*, i w tym właśnie czasie, kiedy agitacja centralistyczno-teutońska do skrajności się rozpasała, aż nawet *Pester Lloyd* reflektować ją ujrzał się zmuszonym. Te dowody silnego u korony stanowiska ministra prezydenta z jednej, a determinacja jego w tych aktach się odbijająca, z drugiej strony, posłużą może do zorganizowania się w obozie centralistycznym — i to Izby posłów — frakcji środkowej, o którem temi dniami *Pokrok* opowiadał, i co nie zdaje się być całkiem z palca wyssanem. Godnem uwagi jest, że *Stara Presse*, która uchodzi za organ półurzędowy, ale jawnie przecie, choć umiarkowana, w zasadzie jest taksamo centralistką i teutonką, jak *Nowa Presse* i reszta pism szrajbjingełesowskich, ponownie podnosi sprawę pojednania ludów przedlitawskich, a zwłaszcza Czechów, i że dr. Herbsta wręcz wzywa, aby w swojej przyszłej mowie do wyborców w Dieczynie (Tetschen) nie tylko frazesowy, ale pozytywny program pojednania rozwinął.

Przeciwniczką Czechów jest *Stara Presse*, i to zaciętą, od dawna; jeżeli przeto w obecnej porze taki artykuł ogłasza, to niezawodnie z powodu, iż ma najzupełniejsze przekonanie, że choćby nawet gabinet Taaffego upadł, a nowy nastąpił, to ten nowy i każdy inny musiałby na czele swego programu, jako główny bytu swego warunek wypisać pojednanie ludów, gdyż taka jest stała wola sfery najwyższej. Wiadomy nam artykuł *Pester Lloyda* wraz z tym artykułem organu centralistycznego są podobno ostatniem upomnieniem do centralistów, aby się raz przecie opamiętali.

Ale o tem opamiętaniu mowy niema — przynajmniej nie widać go w dziennikach i ani też w czynach tych menerów centralistycznych, którzy i obecnie, mimo letnich upałów występują na widowni politycznej. Chybaby w wołaniu postępowców [illegible] (hr. Wurmbranda i Dr. Foreggera) o gabinet urzędniczy upatrywać chciano pojmowanie sytuacji, choćby tylko instynktowe. Albo może podobne pojęcie zdradza ostatni szyderczy artykuł *Wiener Allg. Ztg.*, wykazujący, jakich środków i forteli ostatniemi czasy używali — a Taaffe nic a nic na to nie zważał i nie zważa i coraz bardziej się utwierdza na swojem stanowisku. Nawet sprawa Rzeszowska nie wstrząsnęła Taaffem! Rząd węgierski półurzędowo oświadczył, że sam postąpił w tej sprawie jak za właściwe uważał, ale nie myśli i nie może mieszać się do tego, co rząd przedlitawski zrobi [illegible] w tej sprawie przyjść do porozumienia osobiście między Taaffem i Tiszą, gdy Tisza temi dniami bawił we Wiedniu podczas chwilowego pobytu cesarza, a nawet i z gubernatorem banku austro-węgierskiego miało już przyjść do porozumienia.

Tymczasem usiłują centraliści rozagitować dzienniki Rzeszy niemieckiej na swoją korzyść. [illegible] po stronie tylko berlińska *Nation. Ztg.*, a zatem organ liberałów pruskich, który dogorywają. Organ ten zapewnia, że cesarz Wilhelm i Bismark nie mogą przepuścić gnębienia Niemców w Austrji (organ Bismarka wręcz oświadczył, że owe głosy o ciemiężeniu Niemców w Austrji są wymysłem) — [illegible] oświadcza, jak i *Pester Lloyd*, za stanowiskiem Taaffego [illegible]. Popiera tę centralistyczne stanowisko *Badische Landesztg.*, ale dziennik ten niema zgoła żadnego znaczenia, i tem samem [illegible] nie zasługuje na uwagę. W ogóle zaś to wynoszenie sprawy wewnętrznej za granicę, tem bardziej musi obrazić sfery dworskie i decydujące przeciw centralistom. Ten sam skutek wywrze objazdka pragskiego profesora Knolla po uniwersytetach niemieckich, aby wywoływać manifestacje burszów Rzeszy przeciw Czechom i rządowi austrjackiemu.

Taaffe milczy — a tymczasem jeden po drugim profesor Czech zamianowany zostaje na uniwersytecie pragskim. I może niezadługo stanie się, iż ten uniwersytet będzie miał przeważnie profesorów Czechów, zaczemby bez zakładania osobnej wszechnicy czeskiej, istniejąca zamieniona być mogła w czeską, z dodatkiem katedr niemieckich — podczas gdy obecnie jest niemiecką, z dodatkiem katedr w języku czeskim. Mylnem było doniesienie, jakoby ministerjum oświaty odrzuciło podanie „Matice opawskiej" o zamianie czeskiego gimnazjum miejskiego w Opawie. Ministerjum odrzuciło to podanie tylko czasowo, polecając, aby wykazano dostateczną fundację na utrzymanie tego gimnazjum, jakich wymaga ustawa. Albo rząd doda teraz podobne fundacje, albo centralne czeskie Towarzystwo pedagogiczne [illegible].

Przyjął cesarz i członków pragskiej Rady miejskiej, którzy składali podziękowanie za otrzymane odznaczenie. Burmistrzowi Skramlikowi cesarz ponownie [illegible], że stan zdrowia nie pozwolił cesarzowi na [illegible] udział w [illegible] przez Pragę festynach. Poczem pytał burmistrza o zdrowie i do których kąpiel się udaje, a wreszcie wspomniał o wypadkach pragskich, ubolewając nad niemi. Burmistrz odparł, że każdy prawdziwy patrjota, jakiejbądź narodowości, ubolewa nad niemi, i że reprezentacja miejska ile możności starała się je powstrzymać; a zarazem podniósł energię i takt dyrektora policji. Z innymi członkami rozmawiał cesarz o sprawach miejskich, a z p. Eckertem o postępach fotografii.

* *

Dnia 1. bm. była w Zagrzebiu deputacja Pograniczan, aby się pożegnać z dotychczasowym wielkorządzcą jen. Filipowiczem, a powitać nowego wielkorządzcę swego, bana Kroacji. Deputacja z uniesieniem powitała zapowiedź bana, że niezadługo objeżdżać będzie Pogranicze.

* *

Obzor zagrzebski donosi z Rzymu, że za pośrednictwem ks. biskupa Strossmajera niewątpliwie przyjdzie do skutku konwencja między Czarnogórą a Watykanem co do organizacji kościoła katolickiego w Czarnogórze. Książę nadał katolikom zupełną wolność wyznania i równouprawnienie. Do Antivari będzie zamianowany biskup katolicki.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa d. 31. lipca.

W jednym z ostatnich listów donosiłem wam że jenerał Orzewski, szlachcic litewski i szef żandarmów w Kongresówce, pojechał do Petersburga w celu uszycia butów Albedyńskiemu, i dziś zakomunikować mogę, że robota mu się podobno udała. [illegible] jak twierdzą tutejsze sfery guwernamentalne.

W tych słowach powiadają, iż Orzewski jako główny zarzut przeciw Albedyńskiemu stawiał to, że stary ten mikołajowski żołnierz ma szczególne upodobanie z jednej strony do [illegible] i dwuznacznych obietnic odnośnie do Polaków, z drugiej do ściągania z Litwy nad Wisłę, na lukratywne posady wychowańców Murawiewowskich.

Stawialiśmy i my nieraz z tego powodu p. Albedyńskiemu zarzuty w naszych listach, kierując się jednak innemi [illegible] pobudkami, niż pan Orzewski! Temu bowiem ostatniemu idzie o to, że tego rodzaju bezpodstawne obietnice, rozbudzające nadzieje w Polakach [illegible] Polski czynowników moskiewskich [illegible] gatunku, mogą i muszą tych Polaków ostatecznie zniechęcać do rządu, czego sobie dziś życzyć nienależy. Nam zaś chodziło o to, że [illegible] przez p. Albedyńskiego narzucane mogą patrjotyzm i tak już senny ogółu jeszcze bardziej uśpić i stańczykowskie idey w masach rozszerzyć, co podobno byłoby jedną z największych krzywd naszych.

Bądź co bądź, z tego wszystkiego to tylko pewne, że Albedyński się chwieje na swojem stanowisku. Kogo, jeśli zapadnie, nam nasłą? Kwestja to prawie obojętna. Stanowi to bowiem wszystko system a nie ludzie, system, którego się rząd moskiewski względem nas trzyma z niezłomną wytrwałością, godną lepszej sprawy. [illegible] i niekiedy sprawiają sobie tem srogie kłopoty.

Przykład czegoś podobnego mamy, jak obecnie, na panu naczelniku Grójeckiego powiatu; sprawa tego naczelnika jest związaną z przypuszczalną dymisją Medema, gubernatora warszawskiego. Ów pan naczelnik, [illegible] prowadził handelek zbożem, przy pomocy naczelnika straży ziemskiej i starszego strażnika miasta Grójca.

Pan naczelnik czując, że w swoich rękach w powiecie ma władzę nieomal królewską, uważał za właściwe, aby jak to bywało w czasach [illegible]

I dobrze się działo p. naczelnikowi, [illegible] starszemu strażnikowi. Ale cóż? djabeł jest zawsze złośliwy; nie mogąc inaczej zakłócić spokoju [illegible] strażnika, dziewczyna młoda i bardzo piękna. Djabeł zetknął ją z oficerem od artylerji gwardji konnej, konsystującej w Grójcu i sprawił, że się ta para pobrała. Niedługo się jednak sobą cieszyli. Oficer bowiem jako człek honorowy nie chciał się zgodzić na to, aby wesoła jego żona była wesołą żoną całego korpusu oficerów brygady artylerji. Kłócił się więc i bijał z żoną. To sprawiło, że pani porucznikowa, wziąwszy od papy swego pieniądze, uciekła od męża i powędrowała do Petersburga starać się w „Swiatiejszym synodzie" o rozwód. Choć rozwód w prawosławiu nietrudny w zasadzie, przecież przeprowadzenie jego wymaga dużo pieniędzy, bo „Ich Prepodobia" członkowie synodu, lubią kazać sobie płacić. Pani porucznikowej zabrakło pieniędzy, a więc poczęła robić starania u wpływowych osób, aby ją poparły. Chętnie to robiły wpływowe osoby, zwłaszcza, że piękna pani porucznikowa płaciła słodkiemi za to uśmiechy i czem więcej.

Miłe te stosunki sprawiły, że pani porucznikowa stała się znajomą całemu guwernamentalnemu światu Petersburga, który po za wszystkiem jest bardzo zawsze działalności swych braci p o c z y n u ciekawy. Wypytywano więc p. porucznikową o tajemnice stron, z których przyjechała. Pani porucznikowa opowiadała w naiwności serca wszystko co wiedziała, zresztą wypadało jej to robić, bo choć córka strażnika, to przecież chciała dowieść, że takiego, co był w zachowaniu u naczelnika powiatu, będąc jego wspólnikiem. W Petersburgu tych zwierzeń słuchano, żandarmów grójeckich o wszystko się wypytano i następnie posłano do Medema zapytanie: „co on wie o naczelniku powiatu grójeckiego?!" Medem odpowiedział, że to „samyj czestnyj czełowiek." W Petersburgu tej opinii, skutkiem rewelacji pani porucznikowej, niepodzielano i postanowiono, pana naczelnika powiatu wraz z jego wspólnikami wypędzić z zajmowanych posad, panu Medemowi zaś, jako niewiedzącemu, co się dzieje w jego gubernii, dać dymisję.

Czyż to wszystko nie piękna i nie charakterystyczna akcja!? Czyż to nie miły obrazek stosunków? Jest to prawdziwy romans, żywcem wzięty z natury, romans *a la* Zola! z przymieszką pieprzu azjatyckiego barbaryzmu! I jeszcze jedna miła afera. W Puławach jak wiecie jest instytut agronomiczny. W tych czasach jakiś student, pokłóciwszy się z napastującym go policjantem, uderzył go w twarz. W drodze łaski Albedyński studenta polecił sądzić sądem wojennym, który go skazał na kilkomiesięczny areszt; policjanta zaś za napastnicze znalezienie się, oddał na ukaranie władzy jego, aby postąpiła z nim według uznania. Zkąd tu, powiedzcie mi, w karczemnej kłótni zwyczajnej sąd wojenny, i to drogą łaski?

Jakiż by sąd tę sprawę sądził w drodze niełaski? Chyba sąd doraźny! Dwieście nahajek studentowi na policji i w aresztanckie roty. Juścić rzecz prosta, policja by była dopiero zadowoloną i sprawiedliwość w guście Maluty wykonaną. A tak tylko areszt!? Przekonany jestem, że policjant w duszy czuje się tym wyrokiem pokrzywdzonym. I to obrazek.. nie gorszy od znalezienia się Ignatiewa względem zjazdu krakowskiego przyrodników, którym na zapytanie: czy mogą zjazd ponowny odbyć w Warszawie, nie dał odpowiedzi. Niech się przyrodnicy nie martwią, nie ich to pierwszych i nie ostatnich podobna grzeczność ze strony Moskali spotkała. Toć to przecie system rządowy taki, który kiedy nie chce powiedzieć tak, a nie wypada mu powiedzieć nie... to się spóźnia z odpowiedzią. Za jaki rok, jak już nowy zjazd gdzieindziej, nie w Warszawie, zacznie się odbywać, to przyrodnikom odpowiedzą, zapraszając ich do Warszawy. Tak było z mową, która miała być wypowiedzianą na pogrzebie Moniuszki przed kilku laty. Oddano ją autorowi z cenzury po pogrzebie!... Czyż to nie dyplomatycznie?! Toć stara jak świat metoda zwłoki, znana dobrze azjatyckim i moskiewskim politykom, a wybornie odgadywana i niekiedy nicowana przez naszych dyplomatów w przeszłości. Mistrzem w jej odgadywaniu był Jan Kazimierz.

Moskwa.

Wedle wiadomości z Petersburga, napotykanych w wielu pismach niemieckich, zjazd cesarza niemieckiego z cesarzem austrjackim miał wywrzeć w Moskwie bardzo złe wrażenie, a carska podróż koronacyjna do Moskwy jest uważaną za pewien rodzaj nienawistnej odpowiedzi na zjazd w Gasteinie. W dniu 27. zm. — taka jest osnowa wspomnianych komunikatów z Petersburga — zajęty był car przyjmowaniem licznych deputacyj, i o podróży nie myślał. Wtem, wiadomość, nadesłana z Wiednia, wywołała wielkie na dworze wzruszenie; o Niemcach i o niemieckim rządzie poczęto się wyrażać z niekoniecznie pochlebnemi epitetami, a wieczorem w oranżerji zamkowej odbyła się narada, po której rozeszła się wieść o podróży carskiej. Panuje tam przekonanie, że panslawistyczna partja usiłowała wystąpić czynnie na pole polityki zagranicznej, o czem dowiedział się jednak rząd niemiecki i odpowiedział obwarowaniem wschodnich i północnych wybrzeży. Obecnie partja, nieprzyjaźna Niemcom, ma przewagę; podróż cara do Moskwy ma być zewnętrznym tego symbolem. Tyle owe komunikaty. Ile w nich prawdy, a ile odtrącić należy jako jałowy produkt kombinacyj, tego ocenić na razie niepodobna.

* * *

Podróż cara do Moskwy przedstawia się jako fakt nader ciekawy zwłaszcza ze względu na okoliczności towarzyszące tej podróży.

Oto, na trzy dni przed przyjazdem cara, mówiono o tem w stolicy carów moskiewskich i to w kołach „wtajemniczonych", jako o rzeczy niezdecydowanej jeszcze, niepewnej, słowem, była tylko pogłoska, że car przybędzie. Publiczność szeroka ani przeczuwała „radośnej niespodzianki." Na trzy dni przed przyjazdem ani palcem nie ruszono dla zrobienia jakichkolwiek przygotowań. Dopiero 27. lipca o 7. wieczorem zwołano zamożnych kupców na naradę do ratusza, zawiadomiono ich, że car przybędzie, omawiano potrzebę poczynienia przygotowań... Równocześnie przybyło z Petersburga kilkudziesięciu policystów w cywilnem przebraniu.

Wiadomość o przyjeździe cara wywołała w Moskwie powszechne zdziwienie i senzację niesłychaną. Rzucono się na domysły. „Car nie przybędzie z próżnemi rękami" — wołano powszechnie. Puszczono też pogłoskę w kołach inteligencji, że ze starożytnego Kremlu ogłoszoną zostanie tak pożądana konstytucja. Nikt też z wyjątkiem gubernatora i policjantów nie wiedział, kiedy o której godzinie nastąpi przyjazd. Rozpoczęto jednak przygotowania. Pięćdziesięciu żołnierzy odkomenderowano do umiecenia zamku na Kremlu, gdzie ustawiono silne straże, które dniem i nocą muszą być na stanowisku. Podwoje carskie na Kremlu są od dłuższego już czasu niedostępne dla publiczności. Część carskiej świty, między innymi hr. Stroganow, hr. Paweł Szuwałow, książę Biełosielski-Biełozerski przybyli w d. 27. z. m. do Moskwy i stanęli w Słowiańskim bazarze. Tam przygotowano także mieszkanie dla byłego cywilnego gubernatora Moskwy jen. Durnowa, i szefa strzelców dworskich Czertkowa. Zrewidowano przytem najściślej wszelkie pomieszkania w suterenach i piwnice wzdłuż ulicy Twerskiej. Później przybył do Moskwy cały korpus policyjny, liczący 600 ludzi.

Dnia następnego, 28. lipca, ogłoszono publicznie przybycie cara. Gubernator plakatami ogłosił ceremoniał przyjęcia na Kremlu i przy odwiedzinach katedry Uspeńskiej. Car, wedle tego ceremoniału, przybędzie do Moskwy d. 29. lipca o godz. 9 z rana, uda się wprost z dworca do kaplicy Matki Boskiej Iwerskiej, co jest tradycjonalnym zwyczajem, przestrzeganym przez carów przy odwiedzinach Moskwy, tam odmówi krótką modlitwę, a następnie pojedzie na Kreml. Na całej drodze ustawione będą, jak zwykle, silne szpalery wojska i policji, nadto straży honorowej, utworzonej ze 60 znakomitszych kupców miejscowych. Na Kremlu przyjmie car znakomitości wojskowe i cywilne.

Oberpolicmajster Kozłow czuwa nad porządkiem w mieście. Zorganizował on straż artelszczyków, która będzie funkcjonować jako pomocna policji. Straż artelszczyków, jest to zbieranina kupczyków, kantorowiczów itp. Będą oni ustawieni przed frontem tak, że publiczność właściwa będzie po za nimi, po za wojskiem i policją, dopiero coś w dziesiątym szeregu.

Przedsięwzięto dalej nadzwyczajne środki ostrożności. Organa policyjne przetrzęsły jak najdokładniej wszystkie domy po drodze z dworca do Kremla, podobnie jak dwie ulice równoległe po obu stronach tej, którą car przejedzie.

Program przyjęcia ogłasza dalej, że na sobotę (30. z. m.) przeznaczone jest odbycie wielkiej parady wojskowej, na niedzielę jazda koleją Jarosławską do klasztoru Sergiejskiej Troickiej Ławry. Klasztor ten jest 67 wiorst oddalony od Moskwy.

Wzdłuż drogi kolejowej z Petersburga do Moskwy (604 wiorst) ustawiono wojsko, tak samo będzie przy jeździe do Sergiejskiej Ławry.

Wieczorem dnia 28. rozpoczęto wywieszać w mieście flagi, i dekorować ulice, po których kręci się wiecznie mnóstwo policjantów i szpiegów.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 3. sierpnia.

Temperatura obniżyła się trochę po wczorajszej burzy, jaka wieczorem przeciągnęła nad Lwowem. Od godziny 9. zaczęło łyskać w północno-zachodniej stronie nieba. Chwilami cały ten zrąb widnokręgu stał jakby w płomieniach. Później zerwał się potężny wicher wzbijając w górę tumany kurzu. Ustawiczne łyskanie trwało do późnej nocy, poczem dopiero nastąpiła ulewa. Dziś mamy pogodę, termometr dochodzi w południe do 20° R. Wiatr północno-zachodni.

W Szkocji niedawno temu, kiedy temperatura w całej Europie opadła znacznie, stawy w okolicy Dundee pokryły się grubą warstwą lodu. W ogóle w całym kraju było powietrze listopadowe.

Z wycieczki w okolicę Ujścia Solnego.

przez

J. F.

(Ciąg dalszy.)

Następnie zasiadają za stołami młodzi osobno, starsi osobno i przepijają wódką lub piwem. Baczni gospodarze uważają, czy kogo z krewnych lub sąsiadów nie brak i zaraz rozsyłają drużbów lub sami idą prosić.

Teraz podają przekąskę, kładąc na każdy stół po jednym, dwa lub więcej placków z serem, mających średnicy blizko łokieć, strucle z masłem, a goście tem się raczą.

Po dwóch lub trzech godzinach wynoszą stoły, robią dla muzykantów wzniesienie i starosta z panną młodą a inni poważniejsi wiekiem z drużkami rozpoczynają tańce polonezem.

Drużbowie czekają niecierpliwie, chcąc każdy dostać swoją tancerkę, jeden i drugi wysunie się naprzód, całuje w rękę tancerza i prosi o tancerkę, ale się starzy drożą. Pan młody musi się długo kłaniać starościе, nim mu odda żonę, i to jest hasłem dla czekającej młodzieży, która odbiera dziewczęta. Teraz rozpoczynają się skoczne krakowiaki, szalone polki, mazurki i to trwa tak długo, dopóki na każdego z drużbów nie przyjdzie kolej tańczyć w pierwszej parze. Kiedy się kółko skończy, rozpoczyna taniec ten, który muzykantom dopłaci. On kieruje tańcem, przyśpiewuje muzykantom, którzy jego melodje wygrywają. Starsi, tak mężczyźni jak kobiety, opuszczają zabawę w nadziei, że się na drugi dzień dobrze wytańczą. Teraz bawią się sami młodzi, a starsze matki wyprawiwszy mężów do domu, przypatrują się pląsom córek.

Zabawa trwa do białego dnia. Około północy podają wieczerzę. Główną potrawę stanowi kapusta, dobrze okraszona, i naszpikowana kawałkami słoniny, pieczeń lub zrazy i prażuchy. Jadła i picia musi być podostatkiem, aby goście zadowoleni odeszli i hojność gospodarza wychwalali.

Na drugi dzień przed wieczorem spraszają gości na nowo, zaczyna się pijatyka i tańce, które trwają do późnego wieczora. Muzyka ustaje, i następują oczepiny. Panna młoda podmówiona od towarzyszek, ucieka przed oczepieniem, ukrywa się i nie mało kłopotu musi ponieść pan młody, nim ją odszuka i odda kobietom, które ją sadzają na dzieży, wkładają na głowę czepiec, lub wiążą chustkę w ten sposób, jak ją noszą mężatki i przy tem przyśpiewują o chmielu.

Po oczepieniu żegna się panna młoda z dziewczętami, tańcząc z każdą po kolei a te przyśpiewują jej piosenki, w których wyrażają żal za stanem panieńskim, przyszłe kłopoty, zajęcia i obowiązki. Teraz ustępują młodzi. Zastawiają stoły i następuje syty traktament, po którym znów tańce trwające do rana.

Gdy się tańcom napatrzyłem i nasłuchałem piosnek, usunęliśmy się z p. kasjerem do ubocznej stancyjki, gdzie przy kieliszku wina rozpoczęliśmy pogawędkę. Oświadczył mi, że dawniej bywały huczniejsze wesela, trwały po całym tygodniu, lecz czasy teraz ciężkie i każdy liczy się z groszem.

Ot, niedawno, mówił on, bo przed czterema laty nawiedził nas pan Bóg wielką powodzią i to w czasie, kiedy żniwa nie były pokończone. W skutek ulewnych deszczów wezbrała Wisła i Raba. Wody przenosiły wały. Nie wiedzieliśmy gdzie się mamy bronić, od Wisły czy od Raby. Wytężaliśmy całe siły, lecz naprózno. Wały, podziurawione przez myszy, rozmoczone w skutek deszczów, nie mogły wytrzymać ciśnienia wody.

Ratunek był niemożebny. Ludzie rozbiegli się do domów, aby te od powodzi zabezpieczyć i zaopatrzyć się w żywność. Wisła zrobiła trzy przerwy, Raba jedną i w parę godzin wyglądała cała okolica jak wielkie jezioro, a domy i inne budynki jak pływające po niem statki. Zboża zamuliło, a rośliny okopowe wygniły. Spłoszone myszy nawiedziły nasze stodoły, a żaby tak się rozmnożyły, że się im opędzić nie było można. Mądry Polak po szkodzie, toż i my chcąc się od podobnych klęsk lepiej ubezpieczyć, rozszerzyliśmy i podnieśli wały, nie dozwalamy na nich bydła pasać, aby się nie opłoziły i przy pomocy Bożej zasypiamy spokojniej.

Przerwał nam mieszczanin, mówiąc do mego gospodarza:

— Panie Karolu! potężną walkę stoczyłem wczoraj w nocy z djabłem na wale nad Wisłą, właśnie w tem miejscu, gdzie była przerwa przed czterema laty. Szedłem z Popędzyny przy dobrej fantazji (był pijany), patrzę się, aż tu na wale stoi jakiś pan w cylindrze, we fraku, w opiętych czerwonych majteczkach, i pyta mię:

„Gdzie idziesz?" „Tam, gdzie mi się podoba", odpowiadam. „Stój, ja cię nie puszczę." „O! zobaczymy!" mówię. „Chcesz nastraszyć starego wiarusa, który śmiało szedł na bagnety moskiewskie pod Grochowem i Ostrołęką? Z drogi Niemczyku, bo ci kości połamię!"

I nuż na niego. Chwyciliśmy się za barki i dalej się borykać. Silny był niecnota, długośmy się mocowali, lecz powaliłem go na ziemię, i jak zacznę po nim deptać, tak go wdeptałem w błoto. Kontent ze zwycięztwa, lubo mocno zmęczony, udałem się do domu, i smaczno mi się spało. Dziś rano wstaję, chcę wyjść z domu, lecz czapki znaleźć nie mogę. Przypominam sobie wczorajszą awanturę z djabłem, i wpadam na myśl, żem w czasie bójki musiał ją zgubić. Idę więc w to samo miejsce, i znajduję czapkę wbitą w błoto. Nie mógł niecnota mnie dokuczyć, zemścił się na mojej czapce.

Opowiadanie mieszczanina pobudziło nas do serdecznego śmiechu.

— Śmiejcie się panowie, rzekł on, mnie wczoraj było nie do śmiechu, i wolałbym drugi raz iść na bagnety moskiewskie pod Grochowem, niż taki strach przechodzić.

Gdyśmy mu wytłumaczyli, że to był tylko urojony djabeł, że się z czapką swoją borykał, którą wrzuciwszy do błota, deptał nogami, niezupełnie przekonany, ale zawstydzony odszedł.

Był to rzeczywiście żołnierz z roku 1831 z pułku czwartego. Brał udział w bitwie pod Grochowem i Ostrołęką, gdzie był rannym. Odważny do szaleństwa, z krwią gorącą, był zawsze pierwszym czy w kościele, czy w karczmie. Brzydkim czynem jednak życia nie splamił. Był powszechnie lubianym, i żadne wesele, żadne chrzciny, żaden pogrzeb nie obył się bez niego. Nic więc dziwnego, że często bywał w dobrym humorze. Miał dar opowiadania, a przebyte koleje kreślił tak żywemi farbami, że słuchaczy przenosił na pole zdarzeń. Z profesji był cyrulikiem. Przed paru laty przeniósł się do wieczności, a ktoś ze znajomych uczcił jego pamięć krótkim nekrologiem, umieszczonym w *Czasie*. Cała okolica znała i kochała Antoniego Kukulskiego, bo takie było jego nazwisko. Cześć jego popiołom.

Opowiadanie czwartaka wprowadziło na temat pogadanki o strachach, topielcach, boginkach, zmorach i czarownicach, i ciekawym był, jaką rolę one odgrywają tutaj.

Pan Karol L. dzisiaj także nieboszczyk, liczący wówczas około pięćdziesiątki, zrósł się z podaniami miejscowemi, gdyż tam od dzieciństwa był wychowany. Odebrawszy wyższe wykształcenie, pozostał mimo tego na ojcowskiej skibie, a przytem piastował urzędy gminne, wówczas był kasjerem, lecz załatwiał całą korespondencję gminną. Człowiek taki mógł mi dać najpewniejsze objaśnienia, i nie długo zwłócząc, rozpoczął:

— Gdybyś pan był poznał Ujście Solne przed trzydziestu laty, sądziłbyś, że żyjesz w X. lub XI. wieku, tak silne i ogólne były jeszcze podania i wiara w duchy i nadprzyrodzone siły, na co nie mało wpływało bliskie sąsiedztwo dwóch rzek: Wisły i Raby, a Raba przed kilku jeszcze laty była pod Ujściem znacznie głębszą, i posiadała głębiny, zwane przez lud odmętami. W takich odmętach przebywały topielcy, i biada temu, kogo wir na odmęt porwał, bo chociaż umiał pływać, topielec go chwytał za nogi, i pod wodę wciągał. Częste przypadki utonięcia popierały tę wiarę u ludu, a bujna wyobraźnia dopełniała reszty. W pobliżu odmętu stawał w nocy Niemczyk, ubrany, jak wyżej powiedziałem, i starał się człowieka w błąd wprowadzić, ukazując tam wodę, gdzie była droga, a drogę, gdzie była głębina. Najlepiej było usiąść i czekać świtania.

Innym razem przybierał postać bydlęcia domowego, a przechodzący poznając w niem swego konia lub krowę, chciał je zapędzić do stajni, wtedy topielec uciekał w stronę odmętu, chcąc tam zwabić swoją ofiarę. Tak wodzony człowiek domyślał się, że ma z lichem do czynienia, żegnał się w głos, aż tu w tej chwili koń, wół, krowa lub ciele, zachichotawszy szatańskim śmiechem, skacze do wody, która się pieni i burzy. Nieraz i postać ludzką przybiera, przyłącza się do człowieka jako znajomy, i oprowadza po cierniach, zaroślach, rowach i błotach, idąc na pozór drogą wygodną, i to tak długo robi, dopóki się człowiek nie spostrzeże, i znakiem krzyża świętego kusiciela nie odpędzi. Takie wodzenie zdarza się najczęściej ludziom, udającym się bardzo wczas, mianowicie około północy na jarmarki, lub parobkom, pasącym w nocy konie, którzy zasnęli obróceni głową ku północy. Gdy się taki parobek w nocy przebudzi i koni szuka, wodzi go djabeł tak długo, dopóki dnieć nie pocznie.

(Dok. n.)

* **Publiczna ekskomunika.** W Świeciu, w Zachodnich Prusiech, zdarzył się w tych dniach następujący wypadek. Od dłuższego czasu żyła pewna para w nieprawnym stosunku. Otóż ksiądz wyklął publicznie oboje w kościele wobec zgromadzonego ludu. Odczytawszy z ambony formułę ekskomunikacyjną po polsku i po niemiecku, zgasił świecę i rzucił ją z ambony.

* **Teatr.** Jak dzienniki warszawskie donoszą, dyrekcja teatrów warszawskich zaangażowała sławnego tenorzystę Mierzwińskiego, który z takiem powodzeniem śpiewał w Paryżu i Londynie, na kilka gościnnych występów. Pierwszy odbędzie się już 15. b. m. Możeby nasza dyrekcja skorzystała ze sposobności i potrafiła pozyskać Mierzwińskiego choćby na jeden występ. Śpiewałby wprawdzie w niestosownem dla siebie otoczeniu, ale w każdym razie publiczność usłyszałaby króla polskich śpiewaków. Koszta byłyby wielkie, ale możnaby podwyższyć ceny, a z pewnością na takie podwyższenie w tym wypadku niktby nie sarkał.

* **Austrjacki oficer nihilistą.** Jak z Pesztu telegrafują, w Gran został aresztowany podporucznik 26. pułku piechoty, Jungbauer. Był on podejrzany o ścisłe stosunki z rewolucjonistami moskiewskimi, a przy rewizji znaleziono u niego mnóstwo kompromitujących papierów. Na wiadomość o tem przybył umyślnie z Komorna arcyksiążę Salwator i przekonał się, jak sprawa stoi. Aresztowanie Jungbauera sprawiło wielką sensację.

* **Odznaczenie.** Cesarz kazał wyrazić radcy wyższego sądu krajowego we Lwowie, Aleksandrowi Semkowiczowi, przy sposobności przeniesienia go na własne żądanie w stały stan spoczynku, najwyższe swoje uznanie, a sędziemu pow. w Zbarażu Linkowi tytuł i charakter radcy sądu kraj.

* **Podziękowanie.** Wydział Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie, składa podziękowanie Prześwietnej Radzie miasta Tarnopola za łaskawe pozwolenie urządzenia festynu na dochód Towarzystwa w ogrodzie miejskim, tudzież Szanownym paniom, które łaskawy udział w sprzedaży losów do loterji fantowej wziąć raczyły, wreszcie z osobna tym pp. członkom Rady miasta, których pomoc szlachetna dość znaczny dochód Towarzystwu przysporzyła, chroniąc od niechybnej straty przez nawałnicę zrządzonej.

* **Nowy kometa.** Podczas gdy widzialny w końcu czerwca kometa coraz bardziej od nas się oddala, z Ameryki sygnalizują już zbliżanie się nowego. Jak do *Augs. Allg. Ztg.* piszą z Berna, adjunkt obserwatorjum genewskiego, dr. M. W. Meyer obserwował już tego nowego gościa. Doniósł on do *Tribune de Geneve*, że nowego kometę można już teraz, chociaż z natężeniem obserwować gołem okiem. Posuwa on się powoli ku nam, tak, że blask jego będzie coraz silniejszy; maximum intenzywności świetlnej osiągnie on jednak dopiero w końcu sierpnia, w którym to czasie będzie 4 do 5 razy jaśniejszy niż obecnie, będzie go więc można bardzo dobrze obserwować gołem okiem. Zbliży się on także do bieguna, nie tak jednak jak jego poprzednik. Podług wszelkiego prawdopodobieństwa będzie on równie piękny jak kometa, którego straciliśmy już z oczu. W każdym razie jest on daleko większy od komety czerwcowego i lipcowego, znajduje się jednak w bardzo wielkiej od nas odległości, dwa razy większej niż słońce. Fakt, że równocześnie na firmamencie znajdują się dwa komety jest nadzwyczajnym. *Perihelium* przejdzie nowy kometa 6. października a i w tym czasie pozostanie nad ekliptyką.

* **Agitacje w Kulikowie.** Znany jest naszym czytelnikom smutny wypadek, który miał miejsce podczas installacji ks. Stojałowskiego w Kulikowie.

Za ustęp ten skonfiskowała c. k. Prokuratorja państwa pierwszy nakład.

Do jakiej zaciekłości agitacja ta jest tam posuniętą, wystarczy, może jako dowód następujący także fakt. Na pogrzebie Marji Malkusówny, która była rusinką, przybył także ks. Stojałowski, a z nim cała inteligencja kulikowska, [illegible] i kilka osób ze Lwowa, jako też nie mniej ogromna liczba Polaków-włościan.

Na cmentarzu, gdy ks. Decykiewicz skończył [illegible], ks. Stojałowski zaintonował „Zdrowaś Marya“. Proboszczowi [illegible] nie w smak to poszło — zwróciwszy się więc [illegible] słowy: [illegible] ewajnt“. Sądził widocznie ks. Decykiewicz, że podburzy lud przeciw Polakom i ich proboszczowi, — znowu się jednak mylił, [illegible] pogrzebie [illegible] odszedł, nikt z miejsca nie ruszył [illegible] Polaków i Rusini [illegible] „Wieczne [illegible]“ [illegible] Zbaraża [illegible] jest ciekawy [illegible] czy kto [illegible] ani nikt [illegible] Bożej.

W dalszej swej mowie ks. Stoj. przytoczył cytat: „Nikomu ani włos z głowy nie [illegible] bez woli Ojca mego“ [illegible] ten, [illegible] tej [illegible] polskim [illegible] wszyscy włościanie [illegible] jego [illegible] wszyscy do [illegible] powrócił sam z djakiem.

Widzimy więc z tego, że grunt usuwać się zaczyna [illegible] świętojurskich. Potrzeba tylko, aby jeszcze władza polityczna baczniejsze oko dała na [illegible] tutejszego [illegible], a konsekwentnie [illegible] pro[illegible] także [illegible] ks. Decykiewicza na [illegible] w Kulikowie, [illegible] za toje [illegible] niem lu[illegible]

* **Dekoracja.** Marszałek krajowy dr. Mikołaj Zyblikiewicz otrzymał od króla włoskiego krzyż komandorski orderu Korony włoskiej.

* **Mianowanie.** Radca sądu krajowego w Krakowie, Antoni Szczepański, mianowany został radcą krakowskiego wyższego sądu krajowego.

* **Wystawa dzieł sztuki** otwarta codziennie w auli szkoły politechnicznej od godziny 9. rano do 7. po południu. Wstęp kosztuje od osoby starszej w dnie powszednie 20 ct. — dzieci niżej lat 10ciu płacą połowę. — W niedziele i dni świąteczne kosztuje wstęp bez różnicy wieku 10 ct.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 2go b. m.: Straż poł. aresztowała 14letniego chłopaka J. B. za podejrzane posiadanie 9 chustek a między temi znaczone J. W., M. S. i R. S. a znanych złodziei J. Z. Benjamina Estraka, Michała Mizerkiewicza i Rozalię Lechowicz przydybanych na różnych kradzieżach.

Złożono znaleziony weksel akceptowany przez Mieczysława Węgrzynowicza.

— **Morszyn** 1. sierpnia. Młody nasz zakład rok rocznie coraz więcej się rozwija, położenie jego nadaje mu wszelkie własności klimatycznego zakładu leczniczego, źródła zaś solankowe, borowinowe i żelaziste uczyniły z niego w krótkim czasie jedno ze znakomitszych i skutecznych zdrojowisk. Obok tego łatwość komunikacji ze Lwowem, staranny nader i energiczny zarząd, dobra kuchnia *rara avis*, w naszych zdrojowiskach) bliskość szpilkowego lasu, [illegible] komfort, bez [illegible] niemi[illegible] tym i nudnym przybytkiem.

Porządek [illegible] stały lekarz [illegible] w tych dniach [illegible] dr. Turnawski, któremu władze [illegible] jego imieniu goście tutejsi, w uznaniu jego gorliwej pracy i staranności, zrobili miłą owację. Muzyka także przyczynia się do utrzymania nas w dobrym humorze — tak tedy tylko pogody, a czas dość mile nam ubiega. Przytem dość częste odwiedziny tak Lwowian odwiedzających swe familie, jak i gości ze Stryja, przerywają zwykłą monotonność.

Między bawiącemi obecnie są ze Lwowa panie Madejska, Czyżewiczowa, Szydłowska itd. Co zaś dotyczy skuteczności wód, to każdy laik może się przy źródle przekonać o składzie tychże, a żelaziste w niczem nieustępuje żegestowskiej i krynickiej wodzie, dlatego też wszystko rokuje piękną przyszłość zakładowi, którego naczelny zarząd obejmie wkrótce Tow. lekarskie i na akcje wybuduje wspaniałe budynki, sale, galerje, hotele itd. Zanim jednak przyjdzie to do skutku, cieszymy się i obecnym stanem, który jak na początkujący zakład, wcale jest zadawalającym.

— **Mielnica** sierpień 1881. Znajduję w *Gazecie* waszej korespondencje z całego świata, a o nas zapomnieliście, tak jakbyśmy wcale na tym świecie nie istnieli. A przecież i nasze miasto poszczycić się może nie jedną osobliwością.

Mamy naprzykład i tu u nas zwierzchność gminną, o której czynnościach jednak milczy kronika.

Kiedy się u nas pali, nie myśl czytelniku, że pędem błyskawicy dążą na miejsce pożaru sikawki i straż ogniowa, broń Boże, do takiej doskonałości podobnoś nigdy nasza gmina nie doprowadzi.

Z flegmą prawdziwie angielską przypatruje się nasze mieszczaństwo pożarowi i pozostawia ratunek komu? oto żydom, którzy z zaparciem się naśladowania godnem, rzucają się w ogień z narażeniem życia, wcale nie zważając czy to mienie katolickie czy izraelickie stało się ofiarą płomieni, — pozostawia ratunek intelligencji, żandarmerji, straży skarbowej, a salwuje z wielką bacznością swoje szanowne zdrowie. Czy nie możnaby temu zaradzić? Czy pan hrabia B. właściciel Mielnicy nie poczuwa się do obowiązku wypożyczenia swojej sikawki w wypadku pożaru?

Czy nie możnaby, idąc za przykładem innych miasteczek, również małych jak nasza Mielnica, ukonstytuować i u nas ochotniczą straż pożarną? — Poruszyć tę kwestję byłoby zasługą nie do ocenienia!

Wielkiem szczęściem dla szanownej Rady powiatowej jest perjodycznie powracające lato. Nie mało też do niego wzdycha! A czemu? Rzecz bardzo prosta. Drogi nasze gminne są bowiem w tak smutnym stanie, że gdyby nie letnie upały i suszące błota wiatry — nie wiem czy możnaby z zupełnem bezpieczeństwem jestestwa dostać się taką drogą gminną do Mielnicy.

Gdzież te fundusze się podziewają? Wcale nie mam tu na myśli powątpiewać o rzetelności gospodarki, ale że gospodarka ta jest co do wykonywania nieprawidłową, któż to zaprzeczy?

Zdaje mi się, że dla włościan naszych, posiadających znane wszystkim małe, słabe, galicyjskie konięta, zwykle niedorostki, postarać by się trzeba choćby dlatego, by pod tym względem nasz wieśniak nie brnął w błocie, o uczciwe przejechać się mogące drogi, tem łatwiej byłoby to do uskutecznienia, że przecież fundusz, a to jest *nervus rerum*, istnieje, a wielu jest w każdej wsi wieśniaków gospodarstwa własnego nie posiadających, dla których zarobek jest pożądanym gościem. Naturalna, że trzeba trocha naciągnąć zasiedziałe nogi a i prezes szanownej Rady o tem także pomyślec winien.

Że miasto nasze i w innych kierunkach osobliwszemi postępuje torami, — to jest rzeczą bardzo nawet zastarzałą, a jednak kto uwierzy, że w Mielnicy gdzie jest sąd, nadzór straży skarbowej, oddział tejże straży, żandarmerja, wiele osób prywatnych, dwór, gdzie 10 oddziałów straży skarbowej zakupuje żywność, — że w tej Mielnicy obecnie mięsa prawie nigdy dostać nie można?

Na cóż nam ustawy, kiedy z nich kpią? Dojdzie do tego, że jak ongi w Paryżu będziemy z wielkim apetytem i oblizywaniem palców zajadać szczury i podobne niewiniątka! Perspektywa wcale ponętna!

Gdyby jeszcze poczciwy nasz ksiądz nie nakarmił nas czasem kiełbasą, pościlibyśmy całe lato jakby za najcięższe grzechy. Możeby to wszystko jakoś inaczej być mogło? Zobaczymy?

— **Szczęśliwy tydzień.** Oberpolicmajster petersburgski ogłasza, że ostatni tydzień był najszczęśliwszym w rocznikach policyjnych, zawiadomiono go bowiem o kradzieżach, których łączna suma wynosi tylko 35.000 rubli. Cóż to dopiero musi się tam dziać w zwykłych tygodniach, a dopiero w — nieszczęśliwych!

— **Aktor kawalerem legii honorowej.** Słynny paryski aktor Got otrzymał krzyż legii honorowej. Jest to pierwszy wypadek, dotychczas bowiem aktorzy byli wykluczeni od tej odznaki, podczas gdy inni artyści otrzymywali ją bez trudności.

— **Jedność niemiecka.** Każdy z czytelników mógł niejednokrotnie słyszeć lub czytać, jak Niemcy podrwiwają sobie z jedności Słowian przytaczając, że Słowianie między sobą nie mogą się porozumieć, chyba za pomocą jakiegoś ogólnie-europejskiego dziennika. Kpiny te są, jak wszystko co Niemcy robią, głupie i bezpodstawne. Słowianie bowiem dzielą się na kilkanaście indywidualności narodowych, tak samo jak n. p. ludy romańskie. Jeżeli się nikt nie dziwi, że Włoch z Francuzem, lub Hiszpanem bezpośrednio porozumieć się nie może, tak samo nie powinno się dziwić, że nie może tego uczynić n. p. Polak z Bułgarem, albo Czech z Rusinem. Ale naszym przyjaciołom Germanom nie idzie o prawdę i słuszność, tylko o dokuczenie w jakikolwiekbądź sposób swoim sąsiadom. Jeżeli jednak Niemcy bezpodstawnie stroją niedorzeczne żarty z „jedności“ Słowian, to Słowianie mogą zupełnie na serjo kpić z ich własnej „jedności“, bo i oni sami kpią z tego. I tak dzienniki niemieckie podają następujący charakterystyczny epizod z ostatniego zjazdu strzelców niemieckich w Monachium. Na uczcie siedziało przy stole towarzystwo złożone z mieszkańców rozmaitych niemieckich prowincyj, a gdy właśnie jakiś „strzelec“ wygłaszał mowę, dały się przy tym stole słyszeć następujące głosy: Szwajcar. Weils bigott an famos ischt bi üch in Dütschland ussa, so will ich mim' Harz kei' Gewalt mer anthue und offa ausspracha: Dütschland soll laaba koch! Berlińczyk. Ich jlobe, dat ihre Rede janz famos war, aberst wann Sie jloben, dat ich och nur 'ne Sylbe verstanden, so sind Sie uff dem Holzwege. Szwab. Jetzt heat boid a Red' g'halta, aber verstanda han i an ka' Sterbeswörtle. Tyrolczyk. Da hoscht jetzt die Sakra! Hab's alm g'sagt, sie lad'n koant Welsche ein, do sitzt nlei a ganzer Tisch voll, wo Koaner a Wort Deutsch kann. — Pokazuje się więc, że przy jednym stole siedziało czterech Niemców, z których jeden drugiego ani słowa nie rozumiał.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— *Tygodnik powszechny*, pismo ilustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone, numer 31ty zawiera: Dr. Adam Ferdynand Adamowicz. — Wbrew opinii. Powieść obyczajowa, przez Stanisława Grudzińskiego. — Latarnie, wiersz przez Bogumiła Aspisa. — Korespondencja z Gleichenbergu, przez Kazimierza Grzymałę. — Z ruchu naukowego. — Zefirek. Obrazek z życia kobiet, przez El. Orzeszkową. — Przegląd literatury angielskiej. — Bułgarowie. — Kometa. — Z prowincji. — Złote listki. — Rozmaitości, (Rzeczy społeczne. — Literatura i nauka. — Statystyka. Różne.) — Kronika polityczna. — Bibliografia. — Zadanie szachowe nr. 126. — Odpowiedzi redakcji. Ryciny: Dr. Adam Adamowicz. — Na łące. Z obrazu A. Diessenbach'a. — Sceny z dramatu Izrael na puszczy. Rysował Ks. Pillati. — Typy z okolic Kraiska. Dodatek: Podwójna śmierć. Powieść przez Maurycego Jokai'a. Tom III. (Ark. 3). — Głos krwi. Nowella Fanny Levald (ark. 8).

Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz bezpłatnie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Rohatyn. Chmiel rohatyński, zbiór z r. 1881, sprzedano po 170 złr. za 100 kilogramów.

Próba żniwiarki zwanej „Polką“, konstrukcji Grubińskiego, twórcy głośnej swego czasu „Warszawianki“, którą uznano w kraju za niepraktyczną, a we Francji wielkiem cieszy się uznaniem, odbyła się w dniu 28. zm. w Ursynowie pod Warszawą, majątku hr. L. Krasińskiego. „Polka“ wytrzymała próbę pomyślnie i z powodu prostoty swej konstrukcji, lekkości (potrzebuje jednego tylko konia) oraz taniości, kwalifikuje się do użycia, szczególniej w gospodarstwach włościańskich.

Patron Związku stowarzyszeń wydał do wszystkich dyrekcyj stowarzyszeń zaliczkowych następujący okólnik: Zawiadamiamy, że Towarzystwo zaliczkowe we Lwowie zniża stopę procentową od kredytu udzielanego Towarzystwom zaliczkowym, począwszy od 1. października 1881, na sześć od sta rocznie. Zniżenie to dotyczy zarówno eskontu weksli, jak pożyczek w rachunku bieżącym.

Kredyt wekslowy udziela lwowskie Towarzystwo zaliczkowe na podstawie takich weksli, które zostały przedłożone do eskontu i zaopatrzone żyrem jednego z członków Towarzystwa zaliczkowego lwowskiego.

Kredyt zaś w rachunku bieżącym, który dla stowarzyszeń naszych szczególnie jest dogodnym i pożądanym, postanowiła dyrekcja lwowskiego Towarzystwa udzielać pod następującemi warunkami:

1. Towarzystwo żądające takiego kredytu, powinno przystąpić do Towarzystwa lwowskiego jako członek z udziałem 500 zł.

2. Dyrekcja Towarzystwa, żądającego kredytu, winna wykazać się legalizowanym notarjalnie odpisem protokołu posiedzenia Rady nadzorczej, że do zaciągnięcia pożyczki w rachunku bieżącym w lwowskiem Towarzystwie w sumie oznaczonej upoważnioną została.

3. Skrypt dłużny ma być zeznanym w takiej formie, jaka przyjęta jest przez galic. kasę oszczędności przy pożyczkach Towarzystwom zaliczkowym udzielanych.

4. Jako maksimum kredytu udzielić się mającego w rachunku bieżącym, przyjmuje Towarzystwo zaliczkowe lwowskie 50% sumy wpłaconych udziałów Towarzystwa żądającego kredytu.

Wreszcie pozwalam sobie zwrócić uwagę szan. dyrekcji, że uzyskanie kredytu w rachunku bieżącym jest szczególniej pożądanem dla tych stowarzyszeń, które mają znaczniejsze wkładki oszczędności. W razie bowiem wypowiedzenia znaczniejszych wkładek, można w terminie wskazanym zaczerpnąć odpowiednią kwotę z kredytu, w rachunku bieżącym we Lwowie otwartego, a w ten sposób uniknąć wszelkiej straty w procentach, któraby była nieuniknioną, gdyby dotyczące Towarzystwo musiało potrzebny fundusz zgromadzać z własnych wpływów, lub też trzymać zawsze w kasie większy zapas gotówki, albo wreszcie znaleźć się w konieczności szukania kredytu dopiero w ostatniej chwili.

Lwów dnia 3. sierpnia. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości: *Pszenica* czerwona od 11·— do 11·50 zł., biała od 11·— do 11·50 zł., żółta od 10·50 do 10·75 zł., jesienna od —·— do —·— zł. — *Żyto* od 9·25 do 9·40 zł., nowe od —·— do —·— zł. — *Jęczmień* browarowy od 6·50 do 7·— zł., pastewny od 6·25 do 6·50 zł., jesienny od —·— do —·— zł. — *Owies* od 5·— do 6·50 zł. — *Groch* do gotowania od 8·— do 9·— zł., pastewny od 6·75 do 7·— zł. nowy od —·— do —·— zł. — *Wyka* od 5·50 do 6·— zł. — *Bób* od 8·50 do 11·— zł. — *Kukurudza* stara od 6·25 do 6·50 zł., nowa od 6·— do 6·25 zł. — *Rzepak* zimowy od 11·50 do 12·— *) zł., *rzepak* letni od 10·75 do 11·50 zł. — *Lnianka* od 9·40 do 9·75 zł. — *Nasienie lniane* od 11·50 do 12·— zł. *Nasienie konopne* od —·— do —·— zł. — *Koniczyna* od 25·— do 34·— zł. — *Kminek* od —·— do —·— zł. — *Anyż* od —·— do —·— zł. — *Anyż płaski* od 30·— do 32·25 zł.

Spirytus za 10 000 litrów procent:

Gotowy od 33·75 do —·— zł.

Usposobienie: Niezmienne. — *) Rzepak jesienny 10·25 do 11·— zł.

Waluta: Marek —·— — Rubel 1·25½. — Napoleondor 9.30½.

Wiedeń d. 1. sierpnia. Wyciągnięto następujące serje losów z roku 1860: Nr. 198 444 1610 1619 1914 1921 2039 2177 2295 2366 2674 2747 2864 2944 3457 3539 3862 3954 4622 5441 4819 5914 6091 6249 6349 7125 7460 7524 7567 7780 7847 7936 8003 8052 8681 8701 9017 9081 9246 9276 9328 9371 9448 9507 10116 10322 10451 10877 10948 11057 11145 11296 11380 11384 11632 11793 11893 12122 12164 12350 12594 12892 12961 13084 13114 13116 13239 13560 13602 13816 14075 14078 14163 14261 14342 14778 15668 15807 16156 16247 16602 16903 16993 16384 17460 17521 17642 17810 17870 18158 18178 18294 18388 18478 18599 19146 19149 19160 19421 19470 19503 19589 19743 19969 16186.

Wiedeń, dnia 1. sierpnia. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich i bukowińskich 678, węgierskich 1705, niemieckich 160, kontumacyjnych zameldowano na środę 847 — razem 3390 sztuk wołów.

Płacono galicyjskie 55 do 56 56½ i 57 złr.; węgierskie 52½ do 57 i 58 złr.

Niemieckie 57–58 złr. Wszystko sprzedano.

Krzysztofowicz i Sp.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

D. 26. z. m. obchodził naród niderlandzki rocznicę ogłoszenia niepodległości. Deklaracja, wypowiadająca posłuszeństwo królowi hiszpańskiemu Filipowi II., datowaną była z d. 26. lipca 1581 r. Wszystkie ogana prasy holenderskiej, bez względu na stronnictwa, do których należą, uczciły rocznicę artykułami, wykazującemi, że naród odwadze swojej i wytrwałości zawdzięcza niepodległość, wolność polityczną, rząd narodowy i wolność sumienia.

*

Polityka angielska w Afganistanie doznała ciężkiej porażki. Ustanowiony przez nią w tym kraju władca Abdurrachman chan, pobitym został przez Ejuba chana, w skutek jak się zdaje zdrady, część bowiem jego wojska, podczas walki, przeszła na stronę nieprzyjaciela. Ejub zdobył całą artylerję emira, a że w Kandaharze pozostawała słaba tylko załoga, zajęcie tego miasta przez wojska heratskie wydaje się bardzo prawdopodobnem. Emir w ogóle zdaje się być pozbawionym dalszych środków obrony, tak, że stanowisko jego w wysokim stopniu jest zagrożonem. Zajęcie nawet samej stolicy Kabulu, uważać wolno odtąd za rzecz prawdopodobną. Cały porządek, przez Anglików ustanowiony, zachwiany teraz, a jeżeli zależało na jego utrzymaniu, ewakuacja Kandaharu okazuje się największym błędem, jaki p. Gladstone w Azji środkowej popełnił. Wojska angielskie, stojące w Quettach, koncentrują się na granicy Afganistanu, lecz czy wejdą ponownie do tego kraju, pozostaje wątpliwem, gdyż gabinet wigów podobno niema zamiaru mieszania się do jego spraw wewnętrznych. W takim razie atoli, dwuletnia przeszło wojna była zupełnie niepotrzebną.

Sprawa transwalska, jak na teraz zdaje się być załatwioną. Uzyskawszy na skutek uchwały komisji królewskiej, zupełną prawie niezależność, zgromadzenie narodowe w Pretorji, zaratyfikowało podobno konwencję z Anglią do minimum redukującą prawa zwierzchnicze korony angielskiej nad republiką transwalską. Wojska angielskie dotąd stojące na terytorjum transwalskiem, niebawem mają być ztamtąd wycofane.

*

W Rumunii coraz jawniej występuje ze strony pewnej części prasy dążność oddziałania na opinię publiczną w duchu nieprzyjaznym dla Austrji. Świeżo rozpuszczono w Bukareszcie fałszywą zupełnie pogłoskę, stosownie do której oddział wojsk austrjackich, przekroczywszy nocną porą granicę rumuńską, napaść miał na oddział inżynierji rumuńskiej, pracujący nad wzniesieniem fortyfikacji nad drogą żelazną w blizkości zamku Sinaja. Przy tej sposobności miano zabić znaczną liczbę żołnierzy rumuńskich.

Wieść ta, jakkolwiek zmyślona, wywołała w Bukareszcie wzburzenie umysłów, które zapewne wkrótce uspokoi się, wszakże, gdyby podobne pogłoski miano rozpuszczać częściej, rzecz oczywista, iż z czasem musiałyby stanowczo szkodliwie oddziałać na stosunki między Rumunią i Austrją. Do poruszenia jednak unii rumuńskiej, chwila obecna wcale niewłaściwa, rzecz zatem ciekawa, czego właściwie irredentyści rumuńscy przez szerzenie niepokoju dokazać zamierzają.

*

Tunis d. 2. sierpnia. Nowe napady rozbójnicze miały miejsce w pobliżu Tunisu i Kairuan, mieszkańcy musieli okup złożyć, aby się od rabunku ochronić. Z każdym dniem przybywa wojsko francuzkie, i spodziewać się ztąd wypada rychłego przywrócenia spokojności i bezpieczeństwa w całej prowincji.

Wiedeń d. 2. sierpnia. O godz. 8. m. 15 wieczór odjechał cesarz w towarzystwie jenerał-adjutanta i komenderującego z nielicznym orszakiem do Salzburga, gdzie o godzinie 3. rano stanie.

Londyn 3. sierpnia. Izba wyższa przyjęła w drugiem czytaniu bez głosowania bil iryjski.

Konstantynopol 3. sierpnia. Porta zamianowała Dżellę Leddina, ulemę wyższej kategorji, wielkim szejchem Jerozolimy, analogicznie do naczelników innych tamtejszych gmin religijnych.

Londyn 3. sierpnia. Irlandczycy, Mac Grath i Mac Kevith, którzy 10. czerwca usiłowali ratusz w Liverpolu w powietrze wysadzić, zostali, pierwszy na całe życie, drugi na 15 lat ciężkich robót skazani.

Wiedeń 3. sierpnia. Odręcznem pismem ze Schönbrunu z d. 2. sierpnia, został komenderujący w Zagrzebiu, jenerał broni Filipovich, przy wyrażeniu mu najwyższego uznania za jego działalność w ciągu 50-letniej służby w stan spoczynku przeniesiony. Równocześnie został fmp. Pulz zamianowany komenderującym w Zagrzebiu, a fmp. Appel komendantem w Temeswarze.

TEATR LETNI.

We czwartek dnia 4. sierpnia 1881.

DZWONY z CORNEVILLE

opera komiczna w 3 aktach a 4 odsłonach z franc. pp. Clairville i Gabet, muzyka R. Planqueta.

Przyjechali dnia 3. sierpnia 1881.

HOTEL ZORŻA: O. Sala z Wysocka. J. Trzecieski z Miejsca. O. br. Wottmann z Rudy. F. Wolfarth z Knszan. A. Rodicz z Nadycz.

HOTEL EUROPEJSKI: T. br. Christiani z Trzciany. D. br. Kapri z Czerniowiec.

HOTEL LANGA: J. Englisch, O. Schröder i F. Zalud z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: J. Bejzym z Czeremchowa. J. Jaworski z Czercza. Dr. K. Krzemiński z Tłumacza.

HOTEL WARSZAWSKI: Ksiądz J. Wojnarowski z Kułaczkowic.

HOTEL LAZARUSA: C. Schwarzwald z Berlina. R. Tillman z Prus. S. Wittmayer, J. Knsée i H. Zeisler z Wiednia. S. Frey z Petrowic. F. Dudziński z Zbaraża.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszan o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min 12 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz 3 min. 18 rano i o godz. 8. min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj. rano o godzinie 8 minut 25 wieczór 8 godz. 20 m.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 58 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca; o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 21 wieczór, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj; rano o godz. 7 min. 0 wieczór o 6 godz. 55 m.

Lwów, z Izby handlowej, 3. sierpnia

I. Akcje za sztukę.

(bez kuponu bieżącego.)

Kolei galic. Karola Ludwika . .	327	25	330	25
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass. .	185	75	189	—
Banku hypot. galic. po 200 zł. .	310	—	314	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	256	—	260	—

II. Listy zastawne za 100 złr.

(bez kuponu bieżącego.)

Tow. kred galic. 5 prct. w. a. .	101	85	102	85
„ „ „ 4 „ „ .	96	15	97	15
„ „ „ 5 „ okres. .	101	85	102	85
Banku hyp. galic. 6 prct. .	103	25	104	25
Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią . . .	102	50	103	50
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	103	50	105	50

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	—	94	—

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie .	101	30	102	30
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	102	50	103	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	103	—	104	25
Losy miasta Krakowa . .	19	50	21	50
„ „ Stanisławowa .	24	—	26	—

V. Monety.

Dukat holenderski . . .	5	44	5	54
„ cesarski . . .	5	46	5	56
Napoleondor	9	29	9	39
Półimperjał rosyjski . .	9	53	9	64
Rubel rosyjski srebrny . .	1	50	1	65
„ „ papierowy . .	1	24	1	26
100 marek niemieckich . .	57	20	58	—
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze . . .	99	25	100	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 3. sierpnia 1881.

godzina 2 minut 24 popołudniu.

Losy kredytowe	183.25	Węgier. kred. ak.	361.—
Anglo-austr.	158.10	Unionsbank	147.70
Kolej Kar. Lud.	329.50	Nordbahn	235.—
Kolej Połud.	130.50	Kolej Alföld.	179 50
Kolej Elżbiety	210.—	Kolej Lw.-czer.	186 50
Węg. Nordostb.	172.—	Wied. Comunal.	135 50
Węg. obl. p. w zł.	98 50	Galic. indemniz.	101.50
Węg. kolej zach.	175 50	Kolej siedmiog.	—.—
Renta węg. 6%	117.80	Losy tureckie	25.80
Bankverein	140.70	Ros. rubel pap.	125.½
Losy węgier.	128.25	Marki niemiecki	—·—

Usposobienie: silne

Wiedeń, 3. sierpnia 1881

godzina 10 minut 40 przed południem

Akcje kredytowe	368.30	Anglo-austrjac.	158.—
Kolei Kar. Lud.	328.50	Kolej Połudn.	130.—
Unionsbank .	147.50	Napoleondor	9 31
Rosyj. banknoty	1.23½	Usposobienie: brd. silne.	

Berlin, d. 2. sierpnia

godzina 5 minut — po południu:

Rosyjs. bank	217 50	Akcje kredyt.	643 50
Lombardy	226 50	Galicyjskie	143 50
Kolej Rumuń.	63.50	Austr. banku.	174.45

Wiedeń 1. sierpnia.

	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 pro.	77 85	78 —
" " w srebrze 5 "	78 70	78 90
Losy z r. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	122 25	122 75
" 1860 " 500 " 5 "	131 50	132 —
" 1860 " 100 "	133 75	134 25
" 1864 " 100 "	175 75	176 50
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 pr.	143 50	144 50
Renta złota 11 pro.		
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	101 40	102 —
Bukowińskie	100 —	101 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.		
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	117 65	117 80
Węgierska poż. po 100 złr.	135 —	135 25
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	128 75	129 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	155 70	156 20
Bodencred. Anst. Ges. 200 zł.		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu		
Zakład kred. węgier. 200 złr.	366 60	366 80
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 zł.	360 25	360 75
	840	845

	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.		
Banku austr.-węgierskiego po 600 złr.	832 —	834 —
Unionsbank po 100 złr.	147 10	148 —
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	147 50	148 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	140 —	140 25
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	91 50	92 50
Alfoldskiej po 200 złr. srebr.	180 50	181 50
Elżbiety " 200 "	209 50	210 50
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.		
Franciszka Józefa po 200 złr. srebr.	2355 —	2360 —
Koleje gal. Karola Lud. po 200 złr. w. a.	195 50	196 —
Morawsko-Śląska (centralna) po 200 złr.	327 75	328 25
Lwowsko-Czerniow.-Jassko po 200 zł.	22 25	22 75
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr. " lit. B. 200 "	188 25	186 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	224 50	225 —
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	257 25	257 75
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. w. a.	166 25	166 75
Sűdbahn po 200 zł. sr.	171 50	171 50
Tramway wied. po 170 zł.	354 75	355 25
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	129 —	129 60
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	208 —	208 50
Węgier. zachodn. (Wschb.) po 200 złr. w. a.	171 —	171 50
	173 60	173 25
	174 75	175 —

	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł. spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	116 75	117 25
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	101 —	101 50
" " " 5 "	98 50	96 80
Galic. bank hipot. 6 pr. w. a.	102 —	102 25
" Zakł. kr. włość. 6 "	103 25	103 75
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 50	—
" " w. a. 5 "		
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)	101 35	101 50
Albrechta po 300 zł. 5 pro. srebr. w. a.		
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	96 10	96 60
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	97 60	98 10
Elżbiety po 5 pro. sr.	103 —	—
" em. 1882 5 pr. sr. w. a.	100 —	100 40
Ferdynanda półn. 5 pro. sr.	100 —	100 50
" " 1872 5 "	102 50	103 —
" " 5 " " srebr.	103 50	—
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	101 50	102 50
" II. em. 5 pro.	107 50	108 50
" III. em. 1871 300	99 50	99 75
" IV. e. z 300 zł. 5 pr.		
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pro. sr. w. a.		
Lwow.-Czer.-Jass. II. em. 1867 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	96 60	96 9
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	100 80	101 30
	99 —	99 50

	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	97 —	97 60
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	100 —	100 40
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	99 60	96 90
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	99 60	96 90
Siedmiogrodzkiej za 300 złr. 5 pro.	94 75	95 —
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	183 25	183 75
Klary po 40 złr. m. k.	—	14 —
Insbruckie prem. poż.	—	17 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	16	17 —
Krakowskie po 20 złr. w. a.	20	25 50
Lubladzka prem. poż.	23 25	23 60
Budzińskie m.	41 50	42 —
Palffy po 40 złr. m. k.	41 50	42
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 —	19 50
K. Salm po 40 złr. m. k.	51 25	51 75
Salzmański prem. poż.	21 —	21 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	47 50	48
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	25 —	26 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	30 50	31 60
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	42 —	42 75
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	57 30	57 40
Frankfurt 100 mark	57 30	57 40
Hamburg 100 mark	57 30	57 40
Londyn 100 fun. szterl.	117 30	117 60
Paryż 100 franków	46 62	46 65

Ogłoszenie.

ważne dla panów emerytów i pensjonistów.

W mieście Bolechowie, znanem z swego położenia malowniczego, nadzwyczaj zdrowego, obfitującego w doskonałą wodę, rzeczne górskie kąpiele, solankę, tanie drzewo opałowe i budulcowe i wszelkie dogodności, zostaje w miesiącu październiku 1881 opróżnionych kilkanaście bardzo schludnych a tanich pomieszkań z ogródkami i ogrodami, a to z powodu przeniesienia siedziby krajowej c. k. Dyrekcji lasów i domen ztąd do Lwowa. W miejscu jest sąd powiatowy, urząd pocztowy, stacja kolejowa, stacja telegraficzna, czteroklasowa szkoła męzka i osobna żeńska, parafia rzymsko-katolicka, grecko-katolicka i ewangelicka, dobra restauracja z bilardem i kręgielnią. Miasto jest zresztą dobrze oświetlone wieczorami; czystością się zalecające, w znacznej części brukowane; w trotoary zaopatrzone. 3328 3—3

Magistrat Bolechów 27. lipca 1881.

Krajowa wyższa szkoła rolnicza

w Dublanach.

Wykłady roku szkolnego 1881|2 rozpoczynają się z dniem 8. września rb. Zgłoszenia o przyjęcie wniesione być mają najdalej do dnia 1. września 1881 do podpisanej Dyrekcji, która bliższych objaśnień każdego czasu udziela. 3387 1—3

Dublany p. Lwów.

Dyrekcja krajowych szkół rolniczych.

Zarząd dóbr

w Ostrowie

poczta Tarnopol, poszukuje

rządcę,

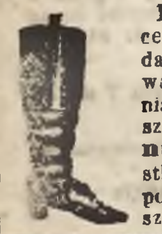
na większy folwark. Wymagane są: dowody teoretycznego i praktycznego uzdolnienia i złożenie odpowiedniej kaucji. Kawaler ma pierwszeństwo. Świadectwa tylko w odpisach, gdyż nie będą zwrócone. 3329 1—2

Michał Drabik

przy ul. Grodzickich l. 7,

ma zaszczyt podać do wiadomości P. T. Publiczności, że z d. 1. sierpnia b. r. otworzył

WARSZTAT SZEWSKI.



Przyjmuje wszelkie zlecenia, tak męzkie jak i damskie w zakres tego zawodu wchodzące, zapewniam wykonanie najstaranniejsze i po cenach znacznie **niższych**, jak we wszystkich innych warsztatach, polecając się względom szan. Publiczności.

Tanie zegarki



Wysyłam za pobraniem i zwracam w razie, gdyby się zegarek niepodobał, pieniądze — każde tedy za mówienie nie jest hazardowne. **Cylinder** z werkiem niklowym z łań cuszkiem, dawniej zł. 12, teraz zł. 5.50 **Cylinder** z werkiem niklowym z łańcuszkiem, dawniej zł. 10, teraz zł. 7.25. **Srebrny remontoir** Wasington z łańcuszkiem, dawn. zł. 30, teraz zł. 15. **Anker** z srebra niklowego z łańcuszkiem, dawniej zł. 16, teraz zł. 10. **Złoty zegarek damski** dawn. zł. teraz zł. 15 z łańcuszkiem. **Złote remontory** dawniej 100 złr. teraz zł. 40, Gwarancja 5-letnia.

Ph. Fromm, Uhrenfabrikant R. Stenthurmstrasse, gegenüber der Woll... zeile, we Wiedniu. 2939 1—7

Osłabienie,

pomazania, niezdolność liczy tak u starych jakoteż i młodych męszczyzn trwale pod gwarancją starszego lekarza sztabowego Dr. Müllera

Miraculo preparaty

nadające osłabionemu organizmowi siłę młodzieńczą. Skład u Karola Kreikenbaum, Braunschweig. To nie oszacowane środki, nadające siłę i życie zyskały sobie w krótkim czasie sławę światową i używane bywają obecnie przez najznakomitszych lekarzy, także najmocniej zalecane. Dostadna i umiejętnie napisana broszura o tem za nadesłaniem 40 ct. w znaczkach pocztowych pod sekretem franco. 3029 1—9

Do sprzedania

3 małe ręczne młocarnie cepowe po 136 zł.

1 młocarnia 4konna cepowa z kieratem systemu Claytona & Shuttleworta za 500 zł.

1 młocarnia 6konna cepowa z kieratem również systemu Claytona & Shuttlewortha za 900 zł. wszystkie całkiem nowe.

Bliższe szczegóły w **Spółce handlowej „ORIENT“** we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 5., która otrzymała zapas płachtowych, zwanych „rzepakowych“ po 12 zł. za sztukę o 4 × 11 łokci. 3317 2—4

Listowy

papier i koperty z kolorowemi monogramami kaseta bladego papieru ... zł. 1.— kolorowego papieru ... zł. 1.50 100 sztuk kart wizytowych po ct. 60 i zł. 1.20. Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą. 3778 18—4

Eduard Boschan, Papierhandlung, Wiedeń, I., Jasomirgottstrasse 6.

Realność

składająca się z 9 morgów ziemi ornej, domu o 3 pokojach, kuchni i spiżarni, z budynkami gospodarczemi stanowiące całość tabularne położone w 10 pnie po gościńcu krajowym Zborów-Złoczów, 1½ mili od stacji kolei żelaznej Zborów, posiada kościół i sklepy w miejscu, jest do **sprzedania** za przystępną cenę. Szczegóły dla p. pensjonistów, może być także sprzedana zaliczka z 20 pni pszczół w ogrodzie obok domu.

Bliższa wiadomość udzieli właściciel Z. S. l. 172 w Złoczowie. 3321 1—3

BIURO

stowarzyszenia nauczycielek

w Krakowie,

przy ulicy Mikołajskiej, pod liczbą 4/8, pod kierunkiem p. Dąbrowskiej, poleca Szanownym rodzicom i opiekunom nauczycielki, nie zmniejszonych i bony nauczycieli polskiej, francuskiej, niemieckiej i angielskiej, przyjmuje na mieszkanie i stół nauczycielki przyby... za stosowne wynagrodzeniem. 3196 4—10

Zmiana pomieszkania

CIEMNY b. uczeń tutejszego zakładu tresury się **wypiłatywaniem krzeseł trzcinowych**, poleca się miłosierdziu łaskawej publiczności. Adres: **Lwów, ul. Blacharska nr. 5** I. piętro.

Kowalski i Meyer

Lwów l. 26. Rynek

Handel towarów **lnianych, płócien i bielizny** stołowej, poleca pod gwarancją za dobroć i trwałość towarów:

Pończochy białe i kolorowe damskie, **skarpetki** kolorowe i białe męskie, **pończochy** dziecinne różnego koloru. **Oxfort, perkalie, matyzy, kretony** kolorowe i białe, chustki kolorowe męzkie i w kolorach, oraz czarny i kolorowy **cachemir i tybet.**

Do masy rozbiorowej p. Salomo na Achner należąca

dobra Ropcze-Słobódzia

na Bukowinie położone, 1½ mili od stacji kolejowej Hliboka, pół mili od miasteczka Storożyńca oddalone, są z wolnej ręki do sprzedania. Dobra te obejmują 1350 morgów i składają się z 900 morgów pól ornych i łąk i 350 morgów wysokopiennego lasu bukowego. Gorzelnia według najnowszej konstrukcji urządzona, młyn nad rzeką Seret w ruchu. Dobra te wyjątkiem gorzelni i młyna obecnie są wydzierżawione za czynsz roczny w kwocie 6400 złr. Dochód z lasu wynosi rocznie około 2000 zł. w. w. Na dobrach tych ciąży dług bankowy w kwocie 50000 złr., resztująca cena kupna może być spłacona pod przystępnemi warunkami. 3302 2—8

Bliższą wiadomość udziela p. dr. **Maks Goldenberg, adwokat krajowy w Czerniowcach**, jako zarządca masy rozbiorowej obecnego właściciela.

MATICO

wstrzykiwania i kapsułki

z ebanolami męskich jako najskuteczniejszy środek przeciw **upławom**... przygotowana **Kalliksta Krzyżanowskiego.** Flaszka wstrzykiwań 40 ct. Kapsułek 80 ct. wraz z dokładnym sposobem użycia. Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą. 3776 18—4

Sacher HOTEL de l'Opera

we Wiedniu (Austrja),

Augustinerstrasse 4. vis-a-vis c. k. Opery.

położony przy najwspanialszym i najwięcej uczęszczanym placu w mieście w pobliżu c. k. opery dworskiej, c. k. skarbca, c. k. gabinetu naturalnych monet i starożytności, c. k. galerji obrazów w belwederze, zbiorów Ambrasowskich, ogrodu ludowego, parku miejskiego i ratuszowego, domu sztuk pięknych i sali Towarzystwa muzycznego.

120 pokojów od 1 zł. i wyżej. Apartament od 6 zł. i wyżej. Pyszna sala jadalna, sale restauracyjne, pokoje do konwersacji i czytelnia, opatrzona w krajowe i zagraniczne dzienniki. Kąpiele w domu, windy do wszystkich pięter. Śniadania, obiad i kolacje podług karty i w kwocie od 1 zł. 50 ct., 2, 3 zł. i wyżej. Table d'hote 3 zł. od osoby. Omnibusy do wszystkich dworców kolejowych poleca

Edward Sacher,

2900 1—6 c. k. dostawca nadworny i właściciel



Clayton & Shuttleworth

we Lwowie, przy ulicy Grodeckiej l. 22.

polecają na zbliżający się sezon

Waltera A. Wooda nowe żelazne kosiarki z zamkniętych trybach,

Waltera A. Wooda nowe żniwiarki,

„Triumph“ nowe żniwiarki, 3203 8 10

„Champion“ kombinowane kosiarko-żniwiarki,

„Grabiarki“ przetrząsacze siana, itd.

wszystko najnowszej konstrukcji z znakomitej działalności.

Ilustrowane cenniki gratis i franco.

Skład komisowy u p. L. Czekońskiego w Czortkowie.

INJECTION BROU

Skład: w Paryżu u p. J. Ferré, aptekarza 102 ulica Richelieu, w Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego (obok Brygidek), Mikolasza i Z. Buckera, w Krakowie Trzcińskiego i Redyka, w Czerniowcach Gollesowskiego. 2881 29 —32

Bezpłatne, higieniczne, niezawodny w skutecznościach od dawna i obligujące je ... które leczy bez żadnych innych lekarstw. Żądać się w wszystkich aptekach.

Niezrównany w swych skutkach:

Zacherla proszek na owady,
Zacherla proszek na mole,
Zacherla proszek na szwaby 3052 7—12
Zacherla tynktura na pluskwy

do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach i aptekach.

Ważne dla P. T. publiczności i kapitalistów.

Znany od 40 lat

Magazyn Mebli

obecnie należący do firmy

A. LUFT

we Lwowie, przy placu Marjackim, l. 9, dom Wgo Kisielki, oznajmia niniejszem, że z powodu złożenia zwija swój handel i wyprzedaje **meble pozostałe ceny kosztów**, a zarazem donosi, że chcącym do zakupienia całego składu, całą swoją rodzinę kitenteje jak i rzeczony magazyn i firmę pod nader przystępnemi warunkami.

Jest także do sprzedania kassa Wertheimowska

Szanowna publiczność przy kupnie przekona się, o ile ceny są zniżkowane i niezawodnie zaszczyci mię licznym odbiorem. 3197 6 7

Giełdowe operacje

załatwia za małemi pokryciem najrzetelniej

Hermann Knöpfmacher, kantor bankowy i komisowy

we Wiedniu, Stadt, Hohenstaufengasse 2, Ecke der Renngasse.

Bliższe objaśnienia i rady udziela najchętniej.

Zlecenia z prowincji załatwia najspieszniej. 3050 3—20

AUGUSTA BENARDA W PARYŻU

Woda Księżniczek

(Eau de Princesses.)

Woda ta zaszczytnie znana służy do obmywania twarzy, szyi i rąk, którym to częściom nadaje świeżość i jędrność młodzieńczą, tudzież białość i delikatność, działa chłodząco i orzeźwiająco, jak żaden inny środek, niszczy pryszcze, wyrzuty, piegi, plamy i fałdy i utrzymuje płeć w stanie prawdziwej świeżości aż do późnego wieku. — Cena flaszeczki 84 ct.

Mydło księżniczek

może być z korzyścią używane nawet dla najdelikatniejszej płci. **Cena 35 ct.**

Skład tych znamienitych wyrobów znajduje się w aptece pod „Gwiazdą“ Piotra Mikolascha we Lwowie. 8011 2—20

Nauczycielka

języka niemieckiego, francuskiego i polskiego, tudzież wszelkich nauk wymaganych w wyższych zakładach i gry na fortepianie, poszukuje odpowiedniego miejsca na wsi, mogąc się wykazać wielkoma chlubnemi świadectwami. Bliższa wiadomość w Biurze **Julji Wituszyńskiej Rynek l. 28.**

Leśnik egzaminowany

technik ukończony, kawaler, władający językami: polskim, niemieckim, francuskim, z kilkunastoletnią praktyką lasową, z najlepszemi świadectwami i poleceniami, poszukuje posady samoistnego leśniczego lub nadleśniczego w Galicji lub Bukowinie.

Adres: **L. K. D.** Oberamtshausgasse, 11. l. Stock. Thür 5, in Wien. 3314 3—3



1881 — 1880

Zupełnie świeży transport

HERBATY Chińsko-rosyjskiej otrzymał handel 3802 1—?

Fryderyka Schubutha i Syna

we Lwowie, rynek l. 45.

pół kilo herbaty Congo zł. 1.60 pół kil. herbaty Pecco przed. zł. 3.—
pół " " Souchoug " 2.— pół " " najprzed. " 4.—
pół " " Souchoug prz. " 3.— pół " " karaw. 5, 6, 8.—
pół " " Pecco najpr. " 4.— pół " " żółtej zł. 5.—

Okruchy herbaciane pół kilo zł. 1.20, najlepsze zł. 1.50.

Ośmioletni stary RUM bremski

butelka cała zł. 1.50 butelka cała zł. 2.—
" pół " —.75 " pół " 1.—
" ćwierć " —.40 " ćwierć " —.50

Cenniki rozsyłamy franko!

Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą wysyłają się.

Opakowanie nic się nie liczy.

1880 — 1881

Fabryka machin i narzędzi rolniczych,

tudzież

LEJARNIA z żelaza i metalów,

B. DESKURA

we Lwowie, ul. Balonowa l. 1.

rozszerzywszy znacznie dotychczasowy zakres działania poleca:

własnego wyrobu

maszyny i narzędzia rolnicze, urządza **młyny, tartaki, gorzelnie browary** itp. wyrabia potrzebne **maszyny i narzędzia** do **KOPALŃ NAFTOWYCH**, na co posiada odpowiednie modele. — **REPERACJE** wszelkich maszyn i części składowych wykonuje się szybko i po cenach umiarkowanych.

Za **dokładność i trwałość** wszelkich robót poręcza się.

Cenniki na żądanie franko. 3296 2—36



(nowego wynalazku)

Na odległość 3—4 mil. czysto i wyraźnie.

Ten nowo wynaleziony **dalowid** składa się z **2 optycznych soczewek**, które przytwierdzić można do każdej laski i jest o wiele większej donośności od perspektyw polowych, z tego też powodu zyskały powszechne uznanie, albowiem przydają się szczególnie na wycieczki sielskie. Możemy je każdemu jak najlepiej polecić.

Z futerałem do schowania w kieszeń 1 zł. 25 ct., lepszy 1 zł. 75 ct. nader doskonały z większemi soczewkami 2 zł. 50 ct. (Odprzedającym po cenach fabrycznych).

Wysyłka za zaliczeniem.

Jedynie do nabycia:

Klingl & Baumann we Wiedniu, I,

Tegetthofstrasse, Nr. 3. 2082 2—5

Maturzysta

poszukuje lekcji na sierpień. Adres: Lwów, ulica św. Szymona, liczba 2, Adam Swiderski. 3384 1—2

WDOWA

licząca lat 30 poszukuje miejsca za gospodynię. Bliższa wiadomość pod lit. J. S. post. rest. Lwów.

Nowy domek

w Lubieniu, blisko głównych Łazienek odpowiedni na mieszkanie familijne lub traktyernię, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość w Gródku, przedmieście Lwowskie l. 116, lub we Lwowie w handlu Kowalski i Meyer, Rynek, l. 26.

2754 2—6

Pracownia wyrobów kotlarskich

Franciszka Schramma,

we Lwowie,

w realności własnej, przy ul. Berka l. 12., wykonuje wszelkie roboty kotlarskie miedziane i żelazne, jako to: kotły parowe, zbiorniki, parniki i t. p., urządza nowe i naprawia istniejące już **gorzelnie, piwowarnie, łazienki** i t. p., wyrabia naczynia kuchenne, jakoteż naczynia i przyrządy dla pp. **chemików, aptekarzy, cukierników** i t. p.

Wszelkie zamówienia wykonywa się według życzenia, szybko i po cenach bardzo umiarkowanych. 3346 1—12

Zapas miedzianych naczyń kuchennych znajduje się zawsze na składzie.

Kupuje starą miedź, mosiądz, cynę i ołów.

Zakopane

u podnóża Tatrów.

Nowo wybudowany zakład przyrodoleczniczy otwarty zostanie w tym roku 30. czerwca. — Zaopatrzony we wszelkie przybory nowoczesnego wodoleczenia włącznie z kąpielami parowemi i słonecznemi (helioterapią) tudzież przyrząd elektryczny najnowszej konstrukcji. Przez wzgląd na zwidzających to uzdrowisko licznych zwolenników dawniejszych metod leczenia, urządzona przy zakładzie apteka i skład wód mineralnych.

Właściciel i kierownik

dr. Wenanty Piasecki

184 8—? ze Lwowa.

VICHY

Administracja w Paryżu,

22, boulevard Montmartre.

PASTYLKI DO TRAWIENIA wytworzone ze źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY DO KĄPIELI. Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kompanji wód Vichy**

Dostać można we Lwowie w apt. P. Mikolascha, E. Mendrochowitz i Goldbaum.

1896III 4—22

ZMIANA LOKALU.

JAN KOSTIUK

INTROLIGATOR

przeniósł swoją

pracownię introligatorską i galanteryjną

z Rynku nr. 17.

na ulicę Wekslarską nr. 4, I piętro.

Wszelkie w zawód ten wchodzące roboty przyjmuje i uskutecznia ku wszelkiemu zadowoleniu.

PRAKTYKANTA z dobrego domu i przyzwoicie wychowanego przyjąć może natychmiast do nauki.

MOLLA proszki seidlickie.

Jedynie prawdziwe,



jeżeli na każdem pudełku znajduje się na etykecie orzeł i moja kilkakrotnie odbita firma.

Od 30 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwichniętemu trawieniu** (brak apetytu, zatwardzenie i t. p.) przeciw **kongestiom krwi i cierpieniom hemoroidalnym.** Szczególnie zalecone osobom, zatrudnionym przy zajęciu siedzącem.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena opieczętowanego pudełka oryginalnego 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól, najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy nerwów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie ócz, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. — **We flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. w. a.**

Olej tranowy z wątroby Dorsza, sporządzony przez M. Krohn et Cmp. w Bergen (Norwegja.) Ten tran jest jedynym, który z pomiędzy wszystkich innych w handlach się znajdujących gatunków do celów leczniczych się przydaje.

Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. Moll, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Składy we wszystkich znaczniejszych aptekach monarchii lub w handlach materjałów aptecznych. W miejscowościach, gdzie niema składu, otrzymać mogą także prywatne osoby przy większej sprzedaży odpowiedni rabat.

Upraszа się P. T. publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i tylko te przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

Składy we Lwowie: J. Belser apt., F. W. Królikowski, Zyg. Rucker apt., St. Markiewicz, W. Marszałkiewicz; w Białej: A. Reisbert spadk., Erich Kolen apt.; w Brodach: Ed. Liszka apt.; w Buczaczu: L. Neumann; w Czerniowcach: Ignacy Schniren, C. Alth apt., J. Golichowski apt.; w Drohobyczu: Dobrzyniecki apt.; w Glinianach: A. Helm apt.; w Gurahumora: A. Botesat apt.; w Haliczu: A. Gotsonner apt.; w Husiatynie: W. Czerski apt.; w Jarosławiu: Jós. Rohme apt.; w Krakowie: F. Sobierajski apt., W. Redyk apt., M. Jawornicki, K. Wiśniewski apt., w Limanowie A. Müller apt.; w Mielcu: A. Pawlikowski apt.; w Nowym Sączu: R. Jakubowski apt.; w Nowym Targu: K. Laur; w Podwołoczyskach: G. Morawetz; w Przeworsku: Switalski apt.; w Przemyślu: F. Nahlik, F. Gajdeczka; w Rzeszowie: J. Schaitter & Comp.; w Samborze: J. Aleksiewicz apt., C. Marsch apt.; w Stanisławowie: Alb. Amirowicz apt.; w Stryju: J. Zgórski apt.; w Szczakowy: Rappaport; w Tarnopolu: E. Frantz, H. Kahane apt., F. Jamrogiewicz apt., A. Morawetz spadk.; w Tarnowie: W. T. A. Wielogórski, W. Müldner & Comp., F. Leszczyński; w Wadowicach: Ig. Brosig; w Zbarażu: N. Süssermann.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman   Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.   Z drukarni „Gaz. Nar.“.